

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 13 lipca 1947 r.
ROK III. Nr. 27. (114).

Skarżysz się, że ktoś
z twojej własności ko-
rzył się?

Grzech, to jest twoja je-
dyna własność osobista.

Adam Mickiewicz.

Witold KOWALSKI

ZMIERZCH CZY ŚWIT?

ZACIERAŁ BY dziś ręce z radości, piszący na przełomie wieków 19 i 20-go, myśliciel niemiecki, którego hasło życiowe ujął chyba najkrócej i najlepiej ty uł, napisanej przezeń, książki: „Zmierzch starego świata”. Z oburzeniem wspomina no jeszcze do niedawna o tej pracy, co, jak kruk śmiertelny, hiobowe głosiła wieści o przyszłości, zamieszkiwanej przez nas, ziemi. Dziś — wczorajsi jej wrogowie czerpią z niej dowody, mówią o katastrofie, przed którą znalazła się ludzkość współczesna.

Od Wells'a do... Hiroshimy

Przestała nas już razić pasją wizjonera, przemawiająca z kart najbardziej sensacyjnych książek, tak kiedyś chętnie czytanych Wells'a, Verne'go, Umińskiego. Dzieje bohaterów tych pisarzy nie imponują dziś już nawet... uważnemu czytelnikowi dobrze informującej gazety. Współczesne rekordy, będące podobno ciągle daleko od ostatecznej granicy ludzkich możliwości, prześcignęły dawno cuda techniki, o których marzą ci publicyści. Wiek XX-ty szczyci się nie tylko triumfami wynalazczego mózgu, pracującego dla dobra człowieka na ziemi, w powietrzu i pod wodą. Żyjący bowiem kronikarz opisał w swoich notatkach dokładnie fakt zburzenia, przy pomocy jednej bomby atomowej, olbrzymiego miasta, wykreślenia z księgi żyjących milionów ludzi, skazanych na śmierć za „przestępstwo”... odważnej obrony praw człowieka.

Spoglądając na globus, przedzielony zasadą nieuzgodnionej polityki, uprawianej przez demokrację zachodu z jednej, a za „żelazną kurtyną” z drugiej strony, wsłuchując się w huk i szcęk broni, koszącej łany życia w żółtej Azji, myśląc o nieustannej groźbie wybuchu nowej wojny, chciało by się powiedzieć, że nad zmierzchem starego świata dzień dzisiejszy posławi swoją tragiczną kropkę nad i. Wiele bowiem przemawia za tym, że kartki posławia książki Spenglera obleje krew ludzi, którym włos się izeży przy oglądaniu zmasakrowanej Hiroshimy... na ekranie.

1919-1947

Jak dotąd — 2 lata upłynęły od oficjalnego zakończenia wojny, nie potwierdzonego jednak wspólnie podpisanym traktatem pokojowym. Rwą się, jedna po drugiej, konferencje dyplomatów, których ręce, wczoraj, połączone w przyjacielskim uścisku, dziś podpisu skreślić nie potrafią pod, niezrecznie zredagowany, plan uszczęśliwienia ludzkości. Nieusłupliwe stanowisko kierowników polityki doprowadziło do rozerwania konferencji, której przedmiotem były głodujące narody zbiedzonej Europy, a wyczekujące zbawiennej pomocy Ameryki. Żałosne i pełne troski słowa, rzucone przez m'n. Bidault zaniepokojonym dziennikarzom w chwili ostatniego wyjazdu z Paryża przedstawiciela Rosji po tych właśnie rozmowach — „c'est la fin” — nie mogą stanowić radośnej wróżby dla projektowanych w stolicy Francji, obrad przedstawicieli 22 narodów, pomiędzy którymi zabraknie reprezentantów Hiszpanii i Rosji.

Godzina jest nad wyraz poważna. Historia zdaje się znowu powtarzać. Oto bowiem w roku 1919 pisał myśliciel francuski Paul Valery: „Kryzys

PRYMAS POLSKI błogosławi Emigracji

Poniżej zamieszczamy list J. Em. Ks. kardynała dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, otrzymany przez ks. dra Franciszka Cegiełkę, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, w odpowiedzi na życzenia, o których pisaliśmy w „Polsce Wiernej” z dnia 22. VI. 1947 roku.

PRYMAS POLSKI. Warszawa, dn. 20. VI. 1947.

Przewielebny Księżę Rektorze,
Serdecznie dziękuję Przewielebnemu Księdzu Rektorowi za życzenia, złożone mi z okazji 20-tej rocznicy otrzymania św. Purpury kardynalskiej, i zsyłam na Jego ręce Wielebnemu Duchowieństwu Polskiemu oraz Polonii we Francji moje prymasowskie błogosławieństwo na drogę pracy nad krzewieniem i utrwaleniem ducha Chrystusowego w sercach polskich.

+ August Kardynał HLOND.

Juliusz ZNANIECKI

14 JUILLET

Ogień wielkiej parady! Lśniące bryzgi rakiet!
I twarze krzyczą łuną! I helmy na bakier!
Orkan spienionych dźwięków... melodii kaskada...

W orgii tęcz nad dachami, w światłach barykadach
Pieśń wolności! Canzona! Hymn pożogi szklanej!
Duch narodu zapłonął — milion Marsylianiek!

Zapalcie niebo całe, towarzysze broni,
Francuzi, przyjaciele! Wolność dziś odstąpić!
Niech zawirują znicze, zatańczą ogniska...
Rwijcie serca trójbarwne, z których Francja błyska,
I pod łuk Tryumfalny rzućcie Żelniezowi!

A my... my tam przejdziemy, gdzieśmy iść gotowi...

Nam dawny wiatr powieje i przestrzeń odchyli
Z nad kościołów i łuków, z nad Placu Bastylii,
Z nad schodów Trocadero... Panteonu kolumn...

Nam wstaną widma blade w Elizejskim Połu,
Głosem straconym, szeptem jak ostrzem uderzą...
Aż błysnie alarm krwawy z metalowej wieży
I łuny targną rzeką w kanonady gromach
I przeszłość wbije w wodę mary nieruchome.

W srebrnym pyłe stu fontann, w ien szeleście dzwonnym
Znaleźć nam tętno śmierci, puls walki ogromny,
Wrócić w wytrysk popiołów, w gejzery ceglaste,
W deszcze salw śpiewające nocami nad miastem,
W rdzawy nokturn kominów, zataplanych łuną...

Tam, gdzieśmy sami byli... powrócimy ku nam!

Nie ma dla nas historii, ale jest sens Polski,
Od gorejącej Wisły, do regatek Wolskich,
My przez teatry szminek, przez galowe maski,
Widzimy dziś spaloną twarz dzieci warszawskich!
Nam przez szampan ornisty, przez młyny i lampy,
Wężowiska neonów, kolie i brylanty,
Miga ręka spod gruzów... czarny fantom wieje —
Duch Czasu... mroczne widmo warszawskiej Pompei!

Ta wolność, co tu płynie Sekwaną i Marną,
Nam osłabia puls w skroniach i chwytą za gardło
Wspomnieniem patetycznym, smutkiem i eposem,
Palcami pustych nocy, szumem polskich sosen...
Wędrowką w ogniu śmierci leśnych batalionów...

Nam grają z wież kościelnych echa martwych dzwonów!

My w blasku ogni sztucznych widzimy pożary!
I Warszawa płonąca rozsada nam Paryż!

Nam pod srebrnymi mgłami księżycowych szlaków
Bucha wulkanem iskier walczącej Czerniaków!
Nam rakiety niemieckie strzelają z nad bruku
I salwą je wygasa twardej polski upór...
Gdyśmy przeżarli bojem, zdyszani Warszawą,
Kładli w każdej ulicy grzotom strażów prawo,
Co dziś tlić się nie będzie... ale musi gorzeć!

Z woli żywych i martwych... Oraz z woli Bożej!

wojenny być może skończył się; kryzys gospodarczy widnieje w całej pełni; natomiast trudno jest uchwycić fazę rozwoju i punkt kulminacyjny kryzysu intelektualnego, jako że jest on z natury swej bardziej subtelny, a odbywając się w sferze abstrakcji, przybiera jak najbardziej zwodnicze postacie”.

Po drugiej zaś wojnie światowej największy wróg Mussoliniego, 80-letni filozof z Neapolu, Croce, rozprawia się ostro z nowym totalizmem, który „nie jest podniesieniem tradycji na wyższy poziom, lecz jej zerwaniem; oznacza ustanowienie barbarzyństwa i nadchodzi wtedy, kiedy natury dzikie i podłe, które, choć trzymane na łańcuchach, nie są w każdym społeczeństwie, nabierają w pewnej chwili rozmachu i wigoru, aby na koniec przeważać i zapanaować. One to, niezdolne do rozwiązania w sobie problemu istniejącej cywilizacji przez podniesienie jej na wyższy poziom, odrzucają ją i nie tylko uciskają i prześladowają ludzi, którzy są jej uosobieniem, ale wąż się nawet niszczyć dzieła, będące przecież podniętą do nieustannego wzbogacania kultury, burzyć pomniki piękna, systemy myśli i wszystkie świadectwa wspaniałej przeszłości, zamykać szkoły, pądrować i palić muzea, biblioteki i archiwa i czynić rzeczy, które widzieliśmy i ciągle jeszcze obserwujemy”.

Te same hasła i — te same błędne metody.

Wśród przyczyn, które doprowadziły do dzisiejszego stanu ludzkości, należy bez wątpienia ucieczka człowieka od Boga. Zakończoną straszny wpływem francuskiej krwi wielka rewolucyjna walka o, piękne skąd inąd, hasła wolności, równości i braterstwa, rozpoczęła się od ustawienia w katedrze Notre Dame w Paryżu obnażonej baletnicy — symbolu zaślepionego w swej pysze rozumu — na miejscu usuniętego posadu Najświętszej Panny.

Historia dzisiejszych zmagania, prowadzonych w imię tych samych hasel rewolucji francuskiej, ma już na sumieniu żywe pochodnie Callesa w Meksyku, piekielne oranie, jakich widownią był merceński Kościół w Hiszpanii, oszczerstwa, miotane na Papieża, mordowanie biskupów, kapłanów i wierznych pomnik, wreszcie, wystawiony na cześć Judasza.

W odczynie ważkiej decyzji świat, chcąc zapobiec całkowitej zapaści, musi znowu nawrócić do nauki Ewangelii, musi znaleźć ścieżki, wiedzące do Krzyża. musi się porozumieć wspólnym językiem miłości.

Załadki jutra nie rozwiążą, tak dziś modni pisarze amerykańscy, którzy, grozą treści swoich książek, poświęconych przyszej wojnie atomowej, stwarzają w społeczności drugiej półkuli atmosferę strachu, nieznaną od proroczych przepowiedni końca świata w słynnym roku 1000 po narodzeniu Chrystusa.

Alfa i Omega naszego jutra

Alfa i Omega życia szczęśliwych jednostek, rodzin i narodów, ink ongiś, tak i dziś, może być tylko Bóg. Ten, który podjął za sobą: Bourget'a, niewierzącego zrazu lekarza, potem oświeconego obrońcę wiary, Papin'ego — lawę, aresztując napierw nienawistnicą, a potem miłością; Jerngansena, odrzuconego na żywiołach Biedaczyny z Assy- (Dokończenie na str. 5)

DOBRA NOWINA

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie ich. Czy zbierają z ciernia jagody winne albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owoców dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

ZAKŁAMANIE

Dziwnie brzmi w ustach Chrystusa mocne naleganie na konieczność roztropności w życiu, skierowane poprzez wieki do ciebie: masz strzec się fałszywych proroków, którzy przybierają pozory anioła dobroci, a tymczasem są wilkami drapieżnymi! Tak mówił Chrystus, mimo, że był samą dobrocią.

Przejdź myślą labirynt twych przeżyć i zbadaj swój stosunek do ludzi i odwrotnie. Przekonasz się, że Chrystus wzbudza podziw nie tylko dobrocią, ale i mądrością.

Naogół patrzysz na człowieka, jako na istotę dobrą. Zdaje ci się, że jest bratem dla wszystkich. Patrząc na matkę, ojca, rodzeństwo, którzy nie kryli swej miłości przed tobą i, jak niektórzy zwykli mawiać, mieli zawsze serce na dłoni, trudno ci wierzyć w złość dogłębną człowieka. Zdarzenia utwierdzały twe przekonanie. Kiedy czytałeś hymn św. Franciszka, wyśpiewany na cześć swych braci — stworzeń, poparty jego życiem codziennym, sądziłeś, że fałszu nie może być na świecie. Błogosławieństwa, wypowiedziane zdecydowanymi słowami na górze przez Chrystusa, natchnęły całe rzesze ludzi bohaterstwem. Dzięki chrześcijaństwu widziałeś ludzi czystych, sprawiedliwych, szanujących godność i przekonania bliźniego, obowiązkowych, miłosiernych, cichych, prześladowanych za prawdę i sprawiedliwość. I to nie byli koniecznie święci kanonizowani, przedstawiani przez malarzy z aureolą nad głową. Zwykli ludzie. Koledzy. Znajomi. Sąsiedzi.

Korzystałeś z tej atmosfery dobra, którą wytwarza społeczeństwo, kierujące się szczerą wolą służenia człowiekowi i budowania swego szczęścia bez przekreślenia i łapania praw cudzych. Byłeś czuły na szczęście twych bliźnich. Nie pozwalając swym namiętnościom, nieporządkowanym ambicjom, pragnieniem burzyć ład i zadowolenia u ludzi — braci, dążących do swoich przeznaczeń, kiedy zmagali się z trudnościami przy twoim boku. Widziałeś, że ich, wywalczony ładem serca, pokój można zmącić złym czynem, jak taflę cichego jeziora nagle rzucnym kamieniem. I było ci dobrze z ludźmi, a ludziom z tobą. Czerpałeś wzory z twej myśli i ładu wiecznego, który jest w tobie i poza tobą.

Jednak, idąc w życie, napotykałeś przeciwności. Twój świat wewnętrzny nie zawsze ulegał nakazom woli, kierowanej rozumem i wskazaniami Boga. Ludzie stawali przeciw sobie, walcząc o prawa gwałcane. Konflikty rozwiązywali na korzyść samolubnych pragnień. Zło ukazywało ci powoli swe roześmiane ironia oblicze, podobne do oblicza zamyślanej Chimery, śmiejącej się z wysokości wieży gotyckiej katedry w Paryżu.

To zło było jawne. Płynęło ze słabości lub też ujawniało cynicznie swą twarz. Ale jest zło, budowane przez człowieka rozmyslnie z fałszu, obłudy, zakłamania. Zło fałszywe! Zdarza się w życiu tak jednostek, jak i społeczeństw.

Zetknąłeś się z obłudnikami. Dziwiłeś się, że chcą przypisać sobie atrybucje boskie, cnoty z Niego zaczerpnięte: dobroć, uczynność,

prawdę, moc. Zapominają, że Boga nie można naśladować bez miłości. A miłość zdobywa się przez bohaterstwo pokory, która każe na szęj myśli i woli służyć Bogu i bliźniemu. Wielcy święci oparli swe życie na niej. Magdalena dźwignęła swe serce do Boga miłością. Miłość uzdrowiła duszę Augustyna. Miłość kazała widzieć św. Franciszkowi Boga w zniekształconej trądem twarzy żebraka. I etapy twego wznoszenia się ku Bogu są znaczone korną miłością. Bóg łączy moc Swą z naszym słabym sercem, kiedy przygotowujemy przybytek duszy pokornym wyznaniem Matki Boga: „O to ja służebnica Pana!” Chce tylko służyć i poświęcać się dla całej ludzkości! Tymczasem obłudnik, wilk w owczej skórce, odwraca porządek moralny: chce, by wszyscy mu służyli. Nie szuka w życiu Boga, ale swej karłej osoby; pragnie za wszelką cenę, nawet z krzywdą bliźniego, nadać jej cechę wielkości.

Ale są i organizacje ludzkie, kierujące się obłudą. Kryją swe cele, istotnie złe, niesprawiedliwe, a wysuwają naprzód swego pochodni parawan, pięknie ozdobiony. Podobne są do zwiędłej, pomarszczonej twarzy, ukrywającej się pod szminką.

Popatrz na bezbożny marksizm. Ile już naobiecował biednemu człowiekowi! Cudne, korzystne stanowiska, dobrobyt, szczęście, sprawiedliwość! — Musi być dziwne jednak szczęście ludzkie w tym „raju”, skoro ci, co z niego cudem wrócili, twierdzą, że za krótki ich żywot, by dostatecznie wyrazić swe oburzenie wobec niesprawiedliwości i zakłamania, jakie w nim panują. Marksista chce wejść wszędzie. Niezawsze się ujawni. Jesteś wierzący? — będzie ci mówił, że szanuje religię. Kochasz ziemię? — obdarzy cię nią do czasu. Przywiązany do tradycji? — co za cudna rzecz tradycja! — wykrzyknie. Oburzać się będzie razem z tobą na niesprawiedliwość społeczną, mimo, że ją sam wprowadza w życie, bo jednostki, tworzące społeczeństwo, czyni żebrakami. Nie pozwolił im zaprotestować wobec wyzysku, stosowanego przez jednego jedyne go, najokrutniejszego kapitalistę — państwo. W marksizmie niema protestu, niema głośnego wołania o prawa dla robotnika przez strejk, bo tyran — państwo zniewoli więzieniem, wywózką, obozem koncentracyjnym robotnika, wołającego o swą ludzką wolność.

Zanim wejdziesz nieopatrznie w ich szeregi, będą cię wabić krótkimi, uderzającymi, pięknymi hasłami: „Jedność przede wszystkim!” będą wołać. Albo będą w ciebie wmawiać: „Nieśmy pomoc Ojczyźnie!” Wszystko to piękne. Zło polega na tym, że im nie idzie ani o jedność, ani o Ojczyznę. W Ojczyźnie mogą być najgorsze gwałty, wywóz jej majątku, grabienie dóbr, Bogu ducha winnych obywateli, głód. Co to ich obchodzi? Następuje zastój w odbudowie. Mniejsza z tym. Nie zaprotestują! Idzie

Z powodu trudności kolejowych 5-ta Narodowa Pielgrzymka Polaków z Francji wyruszy do Lourdes nie 3, a 5 sierpnia i zakończy się nie 9, a 11 sierpnia 1947 r.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kanonizacja 2 Francuzów. — W niedzielę, dnia 6 lipca br., Ojciec św. ogłosił 2 nowych świętych francuskich: św. Joannę-Eżbięte Bichier, założycielkę Zgromadzenia Córek Krzyża i św. Michała Garicoits, założyciela Zgromadzenia Księży Serca Jezusowego z Betharram.

Pc Kongresie Marijańskim w Ottawie. — W Ottawie (Kanada) zakończył się w niedzielę, dnia 22 czerwca br., 5-dniowy Kongres Marijański, któremu przewodniczył legat papieski — Kard. Mac Gulgan. Podczas trwania Kongresu, którego uczestnicy modlili się gorąco o sprawienie dla całego świata pokój, miały miejsce liczne manifestacje religijne i zebrania w amfiteatrze, mogącym pomieścić 75.000 ludzi.

W ostatnim dniu Kongresu nastąpiło poświęcenie ludzkości Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Wieczorem przepłynęła na falach pobliskiego kanału wielka procesja z Najśw. Sakramentem, której towarzyszyło 30 iluminowanych obrazów, przedstawiających tajemnice i symbole Eucharystii.

Ostatnie kazanie kongresowe wygłosił arcybiskup N. Jorku — J. Em. Ks. Kard. Spellman. Dostojny mówca zaznaczył, że państwa poszczególne przygotowują się w tej chwili do nowej wojny, która dopelni miary dzisiejszego zniszczenia. Zadaniem katolików i wogóle ludzi wierzących jest modlitwa o uproszenie u Boga odwrócenia grożącego nam niebezpieczeństwa. Pokuta, zdaniem Kard. Spellmana, może dać światu pożądaną pokój, a poszczególnym narodom upragnioną sprawiedliwość.

Pokosie pobytu Kard. Griffina w Polsce. — Wróciwszy z 2-tygodniowej podróży po Polsce, Prymas Anglii — J. Em. Ks. Kard. Griffin — stwierdził, że kraj nasz odwiedził na zaproszenie J. Em. Ks. Kardynała Klonda, którego był przez cały czas osobistym gościem. Wzruszony poubożnością i patriotyzmem naszego Narodu, Książe Kościoła Katolickiego w Wielkiej Brytanii podkreślił, że będzie odtąd jeszcze większym przyjaciелеm Polaków.

Pierwszy list pasterski Biskupa Klepacza. — Nowy rządca diecezji łódzkiej, J. E. Ks. biskup Michał Klepacz, wydał pierwszy list pasterski, w którym tak apeluje do świata pracy:

„Witając robotników — pragnę też zwrócić się z apelem do tych, co, jeszcze uprzedzeniem powodowani, trzymają się z dala od Kościoła albo, co gorsza, są do niego wrogo nastawieni, by zdobyli się na wysiłek wyższego poznania jego wartości i głębokiej troski nie tylko o ich dusze, ale i o ich dobrobyt materialny”. „Gdy robotnik widzi, że razem z księdzem ponosił mękę więzień i obozów, gdy dostrzega jego troskę o swój los, gdy przeczyta, że taki O. Kolbe z Pabianiec życie swoje ofiarował za innego, to budzi się w nim zaufanie i sympatia do Kościoła”.

Ks. Wachowicz wraca do Kanady. — Prezes Związku Polaków w Kanadzie, ks. Stanisław Wachowicz, wraca w tych dniach, po zwiedzeniu Kraju i zbadaniu możliwości pomocy dla rodaków ze strony katolickich organizacji, do Kanady.

Wykłady o humanizmie dla duchowieństwa w Kraju. — W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się w dniach od 26 — 28 sierpnia br. wykłady dla duchowieństwa z całej Polski na temat humanizmu. Wśród prelegentów znajdują się — księża Biskupi: Wyszyński, Kaczmarski, Klepacz i Goliński, księża Profesorowie: Słomkowski, Kałwa i Pałuszka, Profesorowie: Dembiński i Świerzawski oraz redaktor Jerzy Braun.

Kongres eucharystyczny w Nantes. — W Nantes rozpoczął się w środę, dnia 2 lipca br., francuski narodowy kongres eucharystyczny, któremu przewodnił legat papieski — J. Em. Ks. Kard. Roques. W uroczystościach wzięło udział 50 tysięcy dzieci i ponad 300 tysięcy wiernych.

Szpital dla trędowatych pod Lyonem. — Dzięki francuskiej inicjatywie katolickiej, na przedmieściu Lyonu powstanie duży, nowoczesny szpital dla dotkniętych chorobą trądu. Otwarcie lecznicy nastąpi pod koniec bieżącego roku. Kierować nią będzie misyjne Stowarzyszenie Lekarskie Opieką chorych zajmować się będą Siostry Franciszkańki Misjonarki Maryi.

Francja posiada dotąd 2 szpitale dla trędowatych, będące własnością państwa: jeden — w Paryżu, drugi — w Valponne (Gard).

Święcenia kapłańskie w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu. — W czwartek, dnia 3 lipca br. odbyły się w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu święcenia 5 kapłanów, 2 subdiakonów i 2 minorantów. Ceremonii święceń dokonał J. Em. Ks. Kard. Suhard, arcybiskup Paryża, który wygłosił przy tej sposobności okolicznościowe przemówienie. Obok wskazań i życzeń dla neoprezbiterów, Dostojnik Kościoła francuskiego wypowiedział Swoje gorące uznanie dla obu Polskich Księży Kardynałów oraz dla Episkopatu i duchowieństwa w Kraju. „Z Episkopatem Polskim, stwierdził Arcybiskup Paryża, jesteśmy złączeni serdecznie. Myślą i modlitwą wybiegamy do Niego często, życząc Mu w tych ciężkich czasach szczególnych łask i błogosławieństwa Bożego w pracy”.

Z 5 nowowyświęconych kapłanów — 3 (Borowczyk, Kałek i Szymek) jest synami emigrantów polskich we Francji, gdy 2 pozostali (Głuszak i Kantorski) są uchodźcami wojennymi.

Wyjazd księdza polskiego do Kraju. — W czwartek, dnia 3 lipca br., wyjechał do Polski, na wezwanie krajowej władzy kościelnej, ks. Mieczysław Muszyński, duszpasterz polski z Osny (S. et O.).

Kurs dla Polskich Mężów Katolickich. — W dniach od 29 czerwca do 5 lipca br. odbył się w domu Ojców Oblatów w La Ferte sous Jouarre tygodniowy kurs społeczny dla członków stowarzyszeń Polskich Mężów Katolickich we Francji. Kursowi przewodniczyli: dyrektor Związku Mężów — ks. Franciszek Jagła oraz prezes — p. Ratajczak.

Kurs młodzieży męskiej w La Ferte sous Jouarre. — W sobotę, dnia 5 lipca br., rozpoczął się w domu Ojców Oblatów w La Ferte sous Jouarre 5-ty kurs społeczny dla KSMP m. — tym razem z okręgu St. Etienne. W kursie bierze udział 60 uczestników.

Złoty jubileusz tercjarki polskiej w Paryżu. — W niedzielę, dnia 6 lipca br., p. Maria Woźniak, mieszkanka Paryża, obchodziła złoty jubileusz przynależności do III-go Zakonu. Z okazji tej Bractwo tercjarskie przy kościele polskim w Paryżu urządziło akademię franciszkańską.

im tylko o rozszerzenie marksizmu na cały świat. Wtedy już nie będzie tych, co wołają i protestują przeciwko ciemieniu wolnych ludzi przez państwo — tyrana. Byleby systemowi, teorii stało się za dość.

Wobec tego stanowiska — co warte są hasła demokratyczne, deklamowanie o jedności i ojczyźnie,

która, taktycznie, nie schodzi z ust marksisty międzynarodowego?

Marksizm, to piękny i zachęcający sztyl na próżnym magazynie żywnościowym. Wprowadzi w błąd jedynie ślepego.

Gdyby Chrystus zjawił się dziś wśród nas, mówił by ci konkretnie: potępił by wyzysk kapitalistyczny, zakłamanie bogacza, który uważa się za chrześcijanina, mimo, że daje uposażenie głodowe swym robotnikom, ale wskazał by ci również na wilka w owczej skórce — na marksistę-propagandowca.

O. Jacek Dąbrowski, O.M.C.

POLACY W AFRYCE

B.D.I.C

W komunikatach z dnia 25.5.1947, Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji doniosło o wyjeździe Ks. Dziekana Słapy, delegata Ks. Biskupa Gawliny dla uchodźców polskich w Afryce, do Kraju. Celem tej podróży, zorganizowanej przez U.N.R.R.A.'e, było zorientowanie się w możliwościach repatriacyjnych Braci - rodaków, mieszkających pod słońcem afrykańskim.

Na naszą prośbę, Ks. dyrektor Słapa dzieli się w niniejszym artykule swoimi uwagami na temat życia i stanu organizacyjnego wychodźstwa, którego jest naczelnym duszpasterzem.

Korzystam chętnie z zaproszenia, aby udzielić Drogim Czytelnikom „Polski Wiernej” nieco wiadomości o zagubionych w buszach afrykańskich osiedlach polskich i o zamieszkujących je wygnańcach.

Ludności polskiej w krajach Afryki Brytyjskiej, t.j. w Ugandzie, Kenii, Tanganice, obu Rodezjach i w Południowej Afryce, było do niedawna przeszło 18 tysięcy (do Polski wyjechało w ciągu ostatnich pięciu miesięcy z górą tysiąc ludzi). Mieszkają oni w osiedlach: Masindi i w Koja (Uganda) — ok. 7.500 głów; Rongai (osiedle szkolne, w którym pracuje nad dziećmi 24 Siostr Nazaretanek); Tengeru, Kondo, Ifunda, Kidugala (Tanganika — ok. 7 tys.); Abercorn, Bwana M'Kubwa, Lusaka, Fort Jamson (Rodezja Pn. — ok. 3 tys.); Gatooma (Rodezja Pd.) ok. 1.400 i Oudtshoorn — zakład dla sierot (Pd. Afryka) — ok. 400 dzieci. Ołbrzymi procent naszej ludności w tych osiedlach stanowią kobiety. Młodzieży w wieku szkolnym mamy ponad 7.000. Ludność ta początkowo umieszczona w niesłychanie prymitywnych warunkach, wykazała z miejsca wiele energii i żywotności, inicjatywy i zaradności.

Dzisiaj osiedla te — to prosto małe miasteczka polskie, mające cały szereg szkół (licea, gimnazja, szkoły mechaniczne, gimnazja krawieckie, kupańskie), kursów praktycznych, szpitali, dobrze zorganizowanych teatrów kina i świetlic. Osobno należy podkreślić, że każde osiedle ma bardzo pięknie urządzone kościoły. Ten właśnie kościół stanowi centrum osiedla, nie tylko jako okazały budynek, lecz, co ważniejsze, jest to serce osiedla. Tu ludzie gromadzą się dwa razy dziennie rano i wieczorem, a w niedzielę całe przedpołudnie w większych osiedlach kościół jest pełen ludzi. Wygnańcy modlą się. Duszpasterz jest osobą obdarzoną w osiedlu najwyższym zaufaniem. Kapłani pracują ponad siły i znacznie więcej, niż w najpobożniejszej parafii w Polsce — a podkreślić muszę — w tropikalnym klimacie!). Tamtejsi biskupi przestrzegali mnie niejednokrotnie, bym nakazał księżom oszczędzać swe siły. Jest to jednak niemożliwe, gdyż pracy jest rzeczywiście wiele i nie można jej zredukować. Uważamy, że praca w szkole da najwięcej dla przyszłości naszego narodu. W tej chwili pracuję w naszych osiedlach 22 kapłanów polskich, wspartych ramieniem nauczycielstwa, przy osiedlach. Jestem szczęśliwy, że mogę

na tym miejscu podnieść również ogromne zasługi w naszych osiedlach nauczycieli i nauczycieli, stojących zdecydowanie na gruncie katolickim i polskim, wypełniających chlubnie swe ciężkie obowiązki. Wielkie zasługi na tym polu ma za sobą delegat oświaty — p. S. Szczepański. Pomimo przedłużającego się tułactwa, postawa moralna naszej ludności w Afryce jest wprost podziwu godna. Do wyjątków zaliczamy niemoralne prowadzenie się i t. zw. „afrykańskie małżeństwa”. Cała młodzież i dorośli, są zrzeszeni w stowarzyszeniach religijnych: Akcji katolickiej, Socjalnej, Krucjacie Eucharystycznej i w Żywym Różańcu.

Mamy dwa pisma polskie, wydawane w Nairobi: „Głos Polski” — tygodnik informacyjny i „Nasz Przyjaciel” — dwutygodnik katolicki.

Mimo warunków zupełnie dobrych w osiedlach, ludność nasza, coraz więcej zdenerwowana niepewną przyszłością, tęskni za powrotem do Kraju. Nie może się jednak na krok ten zdecydować, mając często wprost sprzeczne z Ojczyzną wiadomości.

PRAWDA O POLSKIM DZIECKU W AFRYCE

Chciałbym jeszcze dorzucić drobne sprostowanie, w związku z artykułem, umieszczonym dnia 22-go maja br. w jednej z gazet, ukazujących się w języku polskim na terenie Francji. W artykule tym czytamy: „W Unii Południowo-Afrykańskiej żyło w zwartej gromadzie około 700 dzieci. „Londyńczycy” rozbili grupę i po 5-10 dzieci w wie-

ku do lat 10 — porozmieszczeni po klasztorach niemieckich”.

W imię prawdy muszę stwierdzić, że w Oudtshoorn przebywało w polskim osiedlu ponad 400 sierot, będących na wyłącznym utrzymaniu Rządu Unii Pd. Afrykańskiej.

1) Na skutek usilnych starań Delegatury Min. Opieki Społecznej w

Nairobi — władze angielskie zezwoliły na wyjazd z Oudtshoorn około 100 dzieciom, których rodzice (ojciec, matka lub krewni) znajdowali się w innych osiedlach w Afryce Brytyjskiej. Sam widziałem w obozie przejściowym w Makindu (Kenya), te dzieci, zdążające do swych rodzin.

2) Ponieważ duża ilość chłopców z osiedla w Oudtshoorn dorastała i trzeba było dać im wykształcenie, — znów na skutek starań Delegatury W. R. i O. P. w Nairobi —

władze angielskie zezwoliły część tych chłopców (około 100!) przenieść do Technical College w Pietersmaryburg — niedaleko Durbanu, gdzie mają oni zapewnioną opiekę w duchu polskim i katolickim, nabywając w tej wzorowej i na wysokim poziomie postawionej szkole fachowe wykształcenie.

3) Inna grupa młodzieży z Oudtshoorn została przyjeta do takiej samej szkoły w Cape Town.

4) Obecnie w Oudtshoorn niema nawet 200 dzieci. Jak mi wiadomo, Rząd Unii Pd. Afrykańskiej rozważa możliwość całkowitej likwidacji osiedla w Oudtshoorn i rozmieszczenia tych dzieci po szkołach angielskich.

Ks. Leon Łomiński objął z mego polecenia opiekę duszpasterską nad tymi dziećmi i ludźmi, wizytując zakłady, nie tylko w celach duszpasterskich, ale również w celu dopomożenia im w zachowaniu ducha polskiego.

SPRAWA WYWIADU

Podczas pobytu w Paryżu Ks. Słapę odwiedził m. in. współpracownik jednego z pism, ukazują-



Ks. DZIEKAN, WŁADYSŁAW SŁAPA.

Wyjątek ze sprawozdania Ks. Dziekana W. Słapy, specjalnie napisanego po 18 dniach pobytu w Polsce dla U.N.R.R.A.'y:

Jako ujemną cechę dzisiejszej gospodarki wymieniłbym silnie się rozbudowujący biurokratyzm, nie tylko administracyjny, lecz i handlowo - przemysłowy, co niekorzystnie oddziaływa na szybką odbudowę gospodarczą państwa. Również słyszałem o nadużywaniu swej lokalnej władzy przez t.zw. „kacyków”. Nieprzyjemne są także historie „domów-kotłów” po większych miastach, których znaczenia nikt mi nie umiał wytłumaczyć.

Zdaję sobie sprawę, że w życiu powojennym w każdym państwie, a w szczególności w Polsce, musi istnieć dużo palących kwestyj. Z tym w ocenie rzeczywistości polskiej trzeba się liczyć. W sprawie sytuacji politycznej w Kraju nie mogę powiedzieć, gdyż nie zetknąłem się z przywódcami partii politycznych w Polsce.

— Słowa pacierza —

że? Bóg tak urządził? Nie — w Boga dawno przestał wierzyć! W dzieciństwie — tak; ale od czasu, kiedy mu się zaczęło źle powodzić — a przestało mu się powodzić od dość dawna — zatracił wiarę w Opatrzność. Ktoś mu wprawdzie mówił, że człowiek ma wolną wolę, że sam wybiera między złem a dobrem, sam swój los kształtuje, że sam powinien iść do Boga, szukać Go, a nie czekać jakiegoś niezastępowanej, darowanej łaski, lecz to go bynajmniej nie przekonało, że ludzie są źli — owszem, zgadzał się; odczuwał to aż nazbyt często na własnej skórze. Że na szczególne względy nie zasługiwał — pocichu zgadzał się też: wiele ze swych życiowych niepowodzeń zawdzięczał własnym błędom, własnemu, nierozumnemu postępowaniu. Ale jednak, gdyby Bóg istniał, powinien by o nim pomyśleć, zająć się nim. Nie odczuwał tego ani razu, więc uznał, że Bóg

nie istnieje... Nie ma też żadnej miłości bliźniego, a tylko — nienawiść.

Na placu zrobiło się pusto. Był sam, miał przed sobą noc zimną, pochmurną...

.. Psia mać!
Wtem ujrzał staruszkę, wychodzącą z bocznego drzwi teatru. Zatrzymała się, zaczęła liczyć drobne monety w torebce. Było ich sporo.

.. Szatniarka, pomyślał Piotr. Publik było dużo, obłowiła się...

Błysnęła myśl: pójść za nią, w ciemnej uliczce wyrwać jej torebkę! O — skrupułów nie miał już wcale. Żadnej zbrodni wprawdzie jeszcze nie popełnił, ale to tylko z braku sposobności. Sumienie? Świadomość grzechu? Skoro inni ludzie są źli, to dlaczego on miałby być dobry?

Poszedł za starą. Już się szykował do skoku, gdy babina weszła do niezamkniętej bramy obdrapanej, biednej kamienicy. Wszedł za nią...

cych się we Francji w języku polskim, prosząc o garść wiadomości na temat osiedli naszych w Afryce brytyjskiej. Życzeniu publicysty stało się zadość. Więcej — otrzymał nawet fotografię zasłużonego dla naszych tułaczy kapłana, podpisaną i opatrzoną w pozdrowienie Czytelników „bezpartyjnego, jak go zapewniono, dziennika polskiego we Francji”.

Po powrocie z 18-dniowego objazdu Polski na temat owego wywiadu tak wypowiada się Ks. Dziekan Słapa:

„Przykro mi, że moja szczerą rozmowę zamieniono w artykuł ściśle propagandowy. Muszę w imię prawdy stwierdzić, że nie stoję na czele delegacji Polaków z Afryki, bo byłem zaproszony do wzięcia w niej udziału przez Dyrektora UNRRA'y. Natomiast Ks. proboszcz B. Szmania i p. inspektor Inglott zostali przez ludność naszą wybrani, by przyjrzeć się rzeczywistości polskiej i oni tworzyli właściwą delegację.

Do Polski wybrałem się, oczywiście, z wielką radością, ale bez zamiaru, jaki mi pewna gazeta przypisuje, podając jakoby moje słowa: „Chcę wrócić przede wszystkim. Ja nie widzę sensu życia poza Krajem”. — „A wtedy wszystkich (Polaków z Afryki) sprowadzę”. I jeszcze: „Działam (w naszych osiedlach) oczywiście również i propaganda przeciw wyjazdowi”.

Tych słów nie powiedziałem; nie mam przecież możliwości decydować o losie wygnańców afrykańskich — więc o „sprowadzeniu ich do Polski” nie mogłem powiedzieć. Propagandy za niewracaniem do Kraju nikt z przedstawicieli Rządu R.P. w Londynie, urzędujących w Nairobi, nie prowadzi. Najlepszym tego dowodem jest fakt serdecznego przyjmowania przez całą Polonię w tym mieście kawa, herbata i papierosami repatriantów, udających się z Ugandy do Polski, a przejeżdżających przez Nairobi.

Również P.A.P. (Polska Agencja Prasowa), po konferencji w Katowicach przypisała mi słowa, powiedziane przez p. Jacobsona (przedstawiciela Warszawskiej Misji Repatriacyjnej w Afryce), a potępiające „k'amstwa agentów b. rządu londyńskiego”. Jasną jest rzeczą, że nie tylko nie powiedziałem tego, lecz kategorycznie zaprzeczyłem słowom p. Jacobsona

Dzisiaj, po zwiedzeniu przez naszą Misję Polski, mogę powiedzieć, że Ojczyzna w szybkim tempie się odbudowuje, że walczy z szalonymi trudnościami, lecz żyje i wierzy w lepsze jutro, że ludzie, którzy zrezygnują z życia politycznego, mogą w Kraju dość spokojnie pracować — a zatem mogę się spodziewać, że do takich warunków wróci wielu naszych wygnańców z Afryki Brytyjskiej.

Ks. Władysław Słapa.

Piotr przystanął. Znajdował się przy wyjściu z teatru. Panowie we frakach i smokingach, panie w wieczorowych strojach, świecące brylantami i perłami, schodzili z szerokich, marmurowych schodów, dzieląc się wrażeniami: Co za głos! Dawno nie słyszałam takiej koloratury...

.. Baryton też był świetny. Co za skala!

.. A dekoracje? Klasyczną operę przedstawił na sposób surrealistyczny! Co za śmiały eksperyment!

Piotr nie rozumiał tych słów. Nie wiedział, co to surrealizm, co to koloratura ba, niebardzo wiedział, co to jest wogóle opera. Lecz wiedział bardzo dobrze, że jest bez grosza, głodny i obdarty, a że ci wszyscy są syści i mogą sobie pozwolić na wyszukane rozrywki. Spoglądał na zajeżdżające samochody, błyszczące, zadowolone z siebie...

— Psia mać!
Pierś nabrzmiała nienawiścią. Dlaczego tak jest na świecie, że jednym jest dobrze, a innym źle? Że jemu jest

W drugim podwórku — stare drzwi z nieheblowanych desek. Otworzyła, lecz nie weszła, a wróciła do bramy, zapukała do okna dozorczyńi i zaczęła o czymś z nią mówić...

Piotr wślizgnął się do mieszkania. Schowa się tu — i załatwi...

Ale — pomyślał wtem — gdyby babka zaczęła krzyczeć, narobiła popłochu, zdążyłby zamknąć bramę — i znalazł by się w potrzasku! Przyjdzie więc starą udusić! Załować nie ma co: Komu taka potrzebna? Pewno ma sporo uciągniętego grosza, schowanego gdzieś pod materacem, bo te jedze są skąpe i łapczywe. A i przekąsić by się pewno coś znalazło...

Schował się w kącie, za szafą. Staruszka wróciła, zapaliła światło. Położyła na stół torebkę. Uklękała przy łóżku i zaczęła na głos odmawiać pacierza.

Piotr z coraz to większą uwagą słuchał tych słów cichych, co mu coraz wyraźniej, coraz jaśniej przypominały dawne lata, lata dziecięce i młodzień-

(Dokończenie na str. 8)

Co inni piszą

„NAJWAŻNIEJSZA DATA WSPÓŁCZESNEJ HISTORII”

Dziennik „Paris Presse” pisze na temat zerwania konferencji trzech:

Data 2 lipca 1947 roku staje się najważniejszą datą w historii współczesnej. Mosty zostały zerwane i rozpoczęła się gospodarcza i polityczna bitwa pomiędzy o. bu blokami.

Ton oświadczeń na końcowym posiedzeniu zapowiadał jak gwałtowna będzie ta bitwa. Molotow mówił agresywnie. Bevin odpowiedział mu w takiej formie, jakiej nie użyłby nawet książę Wellington. Lew brytyjski zarzycał.

*

KOMUNISTYCZNA MORALNOŚĆ

W prasie francuskiej rozwinęła się interesująca dyskusja na temat moralności komunizmu.

Na zarzut, że komunizm nie kieruje się żadną moralnością, odpowiedział komunistą Pierre Herve: Nie przyjmujemy istnienia jakiegось wyższego systemu moralnego, dominującego nad historią, moralności opierającej się na teologii czy absolutnie, moralności wiecznej. To, co dawniej nazywano prawem naturalnym, zmienia się w zależności od czasu i miejsca. Aby zmienić człowieka, należy zmienić jego warunki społeczne. Nie będzie niemoralnym, jeśli dla przyspieszenia tej zmiany czyni się istniejący ucisk jeszcze cięższym przez dodanie świadomości ucisku. Postrzyna nas wielka moralność, która żąda wyzwolenia społeczeństwa z wyzisku i ucisku klas.

Odpowiedział w „Action” komunizujący pisarz Vercors: Jeżeli każde społeczeństwo wytwarza odmienną moralność, to w długich okresach przemian społecznych, kiedy jeszcze społeczeństwo nie jest ustabilizowane, stanęłyby ono bez kredytów moralnych. Wtedy decydować będzie o nich człowiek, stojący u władzy. Jedyną gwarancją dla społeczeństwa, że się nie myli i społeczeństwa nie zwodzi, będą jego słowa. Należy założyć a priori, że albo 1) jest to człowiek prawy, wtedy musi w postępowaniu opierać się na jakichś podstawach moralnych, które i społeczeństwo uzna za moralne, albo 2) że jest nieprawy, w którym to wypadku społeczeństwo dla własnej obrony, aby uniknąć zguby, będzie musiało wystąpić przeciw niemu, opierając się znowu na jakichś stałych zasadach moralnych. Przykładem istnienia moralności wiecznej jest kłamstwo. Nie istnieje społeczeństwo, któreby nie potępiło kłamstwa, bo w warunkach kłamstwa nie mogłoby się rozwinąć żadne społeczeństwo. Wszystkie dzieci wszystkich społeczeństw, wszystkich epok są wychowywane w tym duchu. Jeżeli dziś, w wyniku wpływów nazistowskich, odstępuje się od tych zasad w życiu i polityce, to „twierdzą całą siłą mego słabego głosu, że czeka nas nie pełna nadziei przyszłość, lecz chaos prehistorii lub nieubłagana tyrania”.

W obronie kłamstwa i komunistycznej „moralności” wystąpił wreszcie komunistą Leduc. Powołując się na przykład, że uczestnicy francuskiego ruchu oporu mieli prawo i obowiązek kłamania przed Gestapo i policją Vichy, powiada: „Odpowiedcie, że miałem wówczas moralne podłoże do kłamania. Kłamstwo i gwałt były środkami walki przeciw uciskowi, opartemu na kłamstwie i gwałcie. A my właśnie nie twierdzimy nic innego i na tym polega nasz realizm polityczny. Opiera się on na przystosowaniu akcji politycznej do zmiennych potrzeb walki, która prowadzi masę ludową ku ich wyzwoleniu... Nasza moralność stawia sobie za cel wyzwolenie proletariatu”.

Okazuje się, że zarzut był słuszny. Dla komunizmu moralne jest wszystko, co w danej chwili prowadzi do realizacji jego celów.

*

NERWOWY BERLIN

Korespondent „N. Züricher Ztg.” donosi z Berlina:

Ludność przypuszcza, że Brytyjczycy i Amerykanie robią przygotowania do opuszczenia miasta. Źródłem pogłosek jest przeniesienie kilku placówek do Frankfurtu w związku z organizacją administracji dwustrefowej. Powszechnie mówi się o ostrym niebezpieczeństwie wojny i nerwowość ogarnęła nawet ludzi, zazwyczaj posiadających trzeźwą głowę. Wypada dodać, że tym razem same władze okupacyjne spowodowały alarm. Z okazji święta ku czci swych poległych ściągnęli Amerykanie na lotnisko Tempelhof większą ilość nowoczesnych samolotów, które w silnych eskadrach krążyły nad miastem. Była to celowa demonstracja wojskowa lub bodaj tego zdania byli Rosjanie. Ze strony rosyjskiej mówił przez radio mjr Sawalew, oświadcza: „Pokoń jest zabezpieczony na długi czas, ponieważ żaden rząd nie może prowadzić wojny wbrew woli narodów”.



POLITYCZNE...

733 MIASTA W POLSCE

Przed wojną Polska posiadała 636 miast, liczących (1931 r.) 8.689.000 mieszkańców. W obecnych swoich granicach Polska liczy 733 miasta, z czego na Ziemiach Odzyskanych — 286. Spis ludności z lutego 1946 roku wykazał, że w miastach tych mieszka 7.405.000 ludzi.

Jak widać, mimo wzrostu liczby miast o przeszło 100, liczba ich mieszkańców zmalała o przeszło 1.200.000 głów.

Społeczno-Kulturalne...

LEWICOWE

ORGANIZACJE

MŁODZIEŻOWE

W walce o zdobycie dla swojej ideologii młodzieży komunizm w Polsce wspomaga w tej chwili 5 następujących organizacji:

1. Związek Walki Młodych — zrzeszający młodych komunistów, powyżej lat 14-tu (!)

2. Robotnicze towarzystwo przyjaciół dzieci — opierające się na wzorach komunistów rosyjskich, a wyznające program całkowitej bezbożności.

3. Towarzystwo uniwersytetów robotniczych — przejęte z rąk socjalistów, a dające prawo pierwszeństwa przy rozpoczynaniu studiów uniwersyteckich.

4. Włci — które od kwietnia 1947 r. sunęły się spod wpływów ludowców Miłkołajczyka.

5. Orleńskie Grunwaldzkie — organizacja, zbudowana na wzorach rosyjskich, a przeznaczona dla chłopców od 7 lat życia (!).

Związek Walki Młodych, który świeżo odbywał swój „III-ci krajowy zjazd” w Warszawie, cieszy się specjalną protekcją P. P. R. Ostatnio staje się on organizacją deprawowania młodzieży, aby w niej przełamać dotychczasowe podstawy moralne i ideowe. W szczególności dotyczy to propagowania bezbożnictwa.

W Warszawie jedno z kół Z. W. M. urządziło w środę popielców 1947 r. bal maskowy, na którym chłopcy wystąpili w habitach zakonnych i w sutannach, a dziewczęta prawie zupełnie nago. Wodzień miał w ręku krzyż, którym błogosławił rozbawione pary. Wśród chłopców przeważali Żydzi, jednak dziewczęta, z wy-

jątkiem jednej, rekrutowały się z Polek. Organizatorzy tej imprezy byli wyszkoleni i wychowani jako „aktywiści” w Moskwie.

W innym z kół Z. W. M. w Warszawie umieszczono w czasie tegorocznego karnawału figurkę Matki Boskiej, ubranej w suknię balową, z godłem Z. W. M. i z czerwonym sztandarem w ręce.

W Katowicach na zebraniu Z. W. M. dnia 7 marca odbyła się specjalna dyskusja dla dziewcząt na tematy religijne, w której pouczano je, że Chrystus nie zmarł, tylko wstał, że wszystkie wyznania są „równie dobre”, a najlepsza jest bezwyznaniowość. Pewien członek zarządu Z.W.M. dowodził, że ponieważ liczba kobiet w Polsce jest wyższa od liczby mężczyzn, państwo powinno tolerować istnienie „haremów”.

Na tle działalności młodzieżowych organizacji komunistycznych dziwnie wygląda walka, wydana przez reżym harcerstwa oraz uparty brak tolerancji, odnośnie przedwojennych stowarzyszeń i związków katolickich.

NIEPOPULARNE URZĘDY

Jak podaje „Życie Warszawy”, w siedmiu województwach ziem dawnych nie zgłasza się w urzędach stanu cywilnego od 1/2 do 2/3 ślubów, zawartych w kościele. W ośmiu powiatach woj. warszawskiego nie rejestruje się od 1/2 do 3/4 liczby urodzeń. Urząd stanu cywilnego w jednym z miast woj. gdańskiego proponował premiovanie zgłaszających się obywateli. Dziennik ostrzega przed skutkami unikania urzędów stanu cywilnego, dodając, że w Warszawie co najmniej 50 procent małżeństw kościelnych popienia tę lekkomyślność.

ALBERTYNI ODZYWAJĄ

Szare habity Braci Albertynów, garnących najbiedniejszych do swych domów noclegowych i schronisk dla bezdomnych, pojawiły się znów na ulicach polskich miast. Okupant polikwidował ich placówki, uwieźli wielu z nich z Bratem Starszym (generalnym przełożonym) na czele. Wielu dało życie w obozach koncentracyjnych. Inni jednak przetrwali i z ukrycia nieśli pomoc potrzebującym, wierni zasadom pozostawionym przez wielkiego swego Założyciela, Brata Alberta (Chmielowskiego). Obecnie dźwigają z ruin swoje domy i dalej prowadzą swe zbożne dzieło miłosierdzia.



RELIGIJNE...

ODZNACZENIA DLA DYPLMATÓW

W dniu uroczystości swego Patrona, św. Eugeniusza Papież Pius XII. nadał jedno z najwyższych odznaczeń papieskich, a mianowicie Wielki Krzyż Orderu św. Piusa IX. ambasadorom Francji, Polski, Brazylii, Ekwadoru i San Domingo. Ministrowie pełnomocni Anglii, Finlandii, Ławy i Holandii otrzymali Wielki Krzyż Grzegorza W. Polskim ambasadorom przy Stolicy Apostolskiej, jest jak wiadomo od r. 1939 dr. Kazimierz Papee, a Stolica Apostolska należy do jednego z tych państw, które nie uznają administracji warszawskiej.

KATOLICKIE BIURO REKOMENDACJI

Z inicjatywy episkopatu katolickiego w Wielkiej Brytanii zostało otwarte w Londynie katolickie biuro rekomendacji (Catholic Introductions Bureau, 78, South Croxeted Road, London S. E. 21), które ułatwia katolikom i katoliczkom nawiązywanie korespondencji i znajomości w celach małżeńskich. Liczne zgłoszenia do tego biura świadczą, że istniała duża potrzeba uruchomienia tego rodzaju instytucji społecznej.

POLITYCZNE

PO KONFERENCJI 3 — ZJAZD 22

Po zakończeniu niepowodzenia Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych Anglii, Francji i Rosji, przygotowuje się obecnie Zjazd 22 przedstawicieli narodów europejskich, którzy mają się zastanowić nad wprowadzeniem w czyn planu Marshalla oraz pomocy amerykańskiej dla starego świata. Te nowe obrady rozpoczyna się 12 lipca w Paryżu.

PARLAMENT FRANCUSKI UFA PREMIEROWI RAMADIER

Po raz trzeci już w dziejach IV Republiki francuskiej przed Parlamentem w Paryżu postawiono sprawę zaufania narodowi do rządu. Tym razem, walczący z wielkimi trudnościami na polu polityki wew-

nętrznej, premier Ramadier uzyskał aprobatę swoich poczynań większością 84 głosów.

SPÓŁCZNO-KULTURALNE...

ILE DZIECI?

Gallup przeprowadził w kilku krajach ankietę na temat: jaką ilość dzieci w rodzinie uważa pan (pani) za najodpowiedniejszą? W Kanadzie za dwójkiem było 21% za trójkiem 22%, za czworgiem 28% w Holandii za dwójkiem 22%, za trójkiem 29%, za czworgiem 22%, we Francji za dwójkiem 31%, za trójkiem 38%, za czworgiem 17%, w W. Brytanii za dwójkiem 39%, za trójkiem 27%, za czworgiem 20% w Australii za dwójkiem 14%, za trójkiem 21%, za czworgiem 46%.

Ilość zwolenników jednego dziecka nigdzie nie przekroczyła 1%.

PODZIĘKA ZA „FRATERNIZACJĘ”

Niemieckie związki zawodowe — stwierdza „News Chronicle” jawnie urągają władzom okupacyjnym, wzywając do sabotowania programu odszkodowań. Jedną z odezwow powiada: „Przed Bogiem, ludzkością i sumieniem wasz obowiązek jest jasny: odmawiać wszelkiej pracy nad rozbiorczą fabryką lub usuwania ich urządzeń”. Jest to najbardziej wyzywająca postawa od chwili kapitulacji Niemiec, tworząca część polityki związków zawodowych i stronnictw niemieckich. Obstrukcja już się zaczęła i wzrasta. W Berlinie ogłoszono raport, iż w Zagłębiu Ruhry z 500 maszyn, przeznaczonych na odszkodowania, znikło 210. Z innej fabryki usunięto 2/3 maszyn. Takich wypadków oporu było w styczniu 66, w lutym 22, w marcu 105. Obstrukcję doradzają także przemysłowcy niemieccy. U Kruppa w Essen zarząd powiadomił majstrów, że maszyny przed zabraniem chroni konwencja Haska, Niemcy twierdzą, że skutki bezrobocia przyniosą więcej szkody podatnikom brytyjskim i amerykańskim, niż korzyści rozbiorczą fabryk.

Iskierki...

W Polsce nie zostanie zniesiona kara śmierci. Jak oświadczył rzecznik rządu warszawskiego, do tego trzebaby takiego spokoju wewnętrznego, jaki posiada Z. S. R. R.

*

Rudolf Kwiek, przewodniczący światowej Rady Cyganów, został w Poznaniu oskarżony o współpracę z Gestapo.

*

O Berezie Kartuskiej wyszła w Moskwie książka Ukrainca Aleks. Gawryluka, który był przed rokiem 1939 więźniem tego obozu.

*

We Francji było w roku 1941 — 300 tysięcy urodzeń, w 1945 — 640 tys., w 1946 — 633 tys., przed wojną średnio 600 tys. Dzieci umierało przed wojną średnio — 65 na tysiąc, w r. 1944 — 77, w r. 1945 — 108, w roku 1946 — 70.

*

W Rumunii aresztowany został b. przywódca Żelaznej Gwardii, zaocznie skazany na śmierć, Horia Sima.

*

General Deane, szef misji wojskowej U. S. A. w Moskwie, w latach 1943 — 45, piše w swej książce, „Dziwny sojusz”: Czy możemy dojść do ładu z Rosją? Tak. Ale musimy mieć program i wykonać go, musimy być bardziej nieugięci, niż potrafiliśmy być Rosjanie. Mamy dość sił moralnych i fizycznych, by zatrzymać przywódców Rosji i musimy to zrobić. Ale jeśli będziemy chować głowę w piasek, otrzymamy tylko tego kopniaka od Rosjan”.

*

Nagrodę Stalina (200.000 rubli) otrzymał w tym roku 436 osób, m. i. Wyszynski za książkę z dziedziny prawa, Jakowlew za konstrukcję samolotu myśliwskiego i Simonow za sztukę „Sprawa rosyjska”.

*

We Włoszech z 40.000 żołnierzy amerykańskich pozostać ma 20.000 celem „obsługiwania baz zaopatrzeniowych”. Główną bazą zaopatrzenia dla rejonu śródziemnomorskiego ma być Livorno.

*

Wyrazem nastrojów, nie do pomyślenia przed rokiem, jest karikatura w „News of the World”, przedstawiająca Stalina przed lustrem, o które oparty jest portret Hitlera. Stalin nożyczkami przycina sobie wąsy a la Hitler.

*

RAF zamówił w Stanach Zjednoczonych 100 superfortec B-36, trzykrotnie większych od największych bombowców z okresu wojny. Mają one 6 silników, podwozie na 8 kołach, wagą 130 ton. Każdy bombowiec posiada między innymi do obrony 1 myśliwiec odrzutowy.

*

Prof. Einstein, zapytany o swą narodowość, oświadczył: „Jeżeli przyszłość potwierdzi moją teorię względności, Niemcy powiedzą, że byłem Niemcem, a Francuzi powiedzą, że obywatelem świata. Jeśli moja teoria okaże się fałszywą, Francuzi powiedzą, że byłem Niemcem, a Niemcy, że Żydem”.

*

Produkcja kawy w latach 1933 — 1938 przewyższała o 40 procent zapotrzebowanie światowe. Po wojnie skutkiem obniżenia produkcji brazylijskiej spadła i w przyszłym sezonie zapowiada się niedobór 300.000 ton.

*

Lekarze w U. S. A. mają w razie wybuchu wojny tworzyć lotne grupy, przeznaczane nacychmiast do zagrożonych okolic. Zdaniem lekarzy w przyszłej wojnie ludność cywilna będzie znacznie bardziej zagrożona, niż wojsko.

*

Pijaństwo wśród kobiet w U. S. A. — jak zapewnia prof. Jellinek z uniwersytetu Yale — nie przedstawia się tak groźnie. Babski pić znacznie więcej. Gdy w roku 1910 na 100 tysięcy kobiet w U. S. A. było 384 chronicznych alkoholiczek, w roku 1945 było ich tylko 242.

*

Czarny rynek na niemowlęta istnieje w Nowym Jorku. Cena za chłopca dochodzi do 950 funtów, za dziewczynkę do 600 funtów. Nabywcami są bezdzietne małżeństwa.

*

Organizacja Narodów Zjednoczonych posiada 9 placówek informacyjnych (Genewa, Londyn, Kopenhaga, Paryż, Waszyngton, Rio de Janeiro, Meksyk, Szanghaj, New Delhi). Od 1-go września działać ma placówka w Warszawie. Jej zadaniem będzie informowanie o wydarzeniach w O. N. Z. i podległych mu organizacjach międzynarodowych.

*

Liczba mieszkańców Niemiec spadła mimo dopływu 10 milionów uchodźców 5 69.320.000 w r. 1939 na 66.333.000 w roku 1946-tym.

*

Z SED wystąpił dr. Fritz Loewenthal, b. komunistyczny poseł do Reichstagu, i zgłosił przystąpienie do SPD. Loewenthal w roku 1933 wyjechał z innymi posłami komunistycznymi do Moskwy, gdzie przez 12 lat zajmował wpływowe stanowiska. W jesieni 1946 r. został komunistycznym mężem zaufania w centralnym urzędzie sprawiedliwości strefy sowieckiej Niemiec.

UNRRA

REPATRIACJA

* IRO

Powołana do życia pod koniec roku 1945 U. N. R. R. A., przestała istnieć.

Działalność tej instytucji obejmowała wachlarz 17 państw, w tym 13 europejskich. W budżecie jej figuruje rozchodowana suma 3 miliardów dol. Za kwotę tę, 3-krotnie wyższą od przeznaczoną na podobne cele po 1-szej wojnie światowej, kupiono, dla największych ofiar lat 1939 — 1945, produkty i materiały pierwszej potrzeby, których rozprawdzeniem, na większą skalę, zaczęto się zajmować dopiero na 2 miesiące, przed upadkiem Niemiec.

Głównym dobroczyńcą U. N. R. R. A'y są Stany Zjednoczone A. Płn., które zapisały na koncie dobrych serc swoich obywateli 72 procent wszystkich sum, przekazanych tej organizacji.

Czynności, żegnającej się z historią instytucji charytatywnej (taką przynajmniej miała być, w myśl swoich założeń), przejmują Organizacja Narodów Zjednoczonych. Pociąga to za sobą cały spłot nowych kłopotów, przed którymi stanie, i tak chwilejaca się nogach, córka genewskiej Ligi Narodów. Obradujący w siedzibie U. N. O. eksperci oświadczyli, że dla 7 krajów w Europie należałoby w tej chwili zakupić niezbędnych do życia artykułów na 583 milionów dolarów. Środki natomiast, które im dano do rozporządzenia, dalekie są od granicy wystarczalności.

U. N. R. R. A. zapisała się szczególnie przykro w pamięci wysiedleńców (D. P.), węgetujących na marchewkowych racjach żywnościowych w Niemczech, a zmuszanych często przy pomocy brutalnych środków do wyjazdu spod hitlerowskich ruin. Temu to właśnie zagadnieniu, tak zw. repatriacji, poświęcony jest poniższy artykuł.

REDAKCJA.

W dniu 1 lipca r.b. zakończyła swoją działalność organizacja międzynarodowa — UNRRA. Zniknie ona z obozów dla wysiedleńców, ku wielkiej radości tysięcy rzesz D. P., którym dała się we znaki.

Z tej okazji warto poświęcić trochę miejsca omówieniu działalności UNRRA'y na odcinku repatriacji. Działając z upoważnienia władz alianckich, które bynajmniej nie zalecały stosowania przymusu repatriacyjnego, UNRRA robiła wszystko, co było w jej mocy, by zmusić nawet najbardziej opornych do powrotu do kraju. Nie chodzi w tym wypadku wyłącznie o Polaków. UNRRA obejmowała swą akcją również obozy jugosłowiańskie, estońskie, litewskie, łotewskie, ukraińskie i inne.

Szefowie tej instytucji, z osławionym La Guardia na czele, wynajdywali coraz to bardziej „skuteczne” pomysły. Najpierw ogłoszono, że każdy wyjeżdżający otrzyma 60-dniowe racje żywnościowe. Nawiasem mówiąc, nie przedstawiały one nawet wartości trzydziestodniowego wyżywienia. Ale przynęta była. Zaczęto potem przenosić obozy z miejsca na miejsce, by dokuczyć wysiedleńcom. UNRRA zlikwidowała prasę obozową, biorąc ją pod swoje opiekuńcze skrzydła i pozwalając tylko na ogłaszanie wiadomości jednostronnych. We wszystkich krajach alianckich panowała wolność słowa, w obozach UNRRA wolność ta nie istniała. Ponieważ szkoliły wydawały się tej instytucji zupełnie zbędne, więc je zlikwidowano. Kazano palić dzienniki, nadchodzące z Londynu, Nowego Jorku i Paryża.

Kiedy chodziło o polepszenie bytu wysiedleńców natychmiast wyskakiwała UNRRA ze swoim „weto”. — „Przecież polepszanie bytu D. P. hamuje repatriację”. Niektórzy urzędnicy UNRRA'y zdawali sobie sprawę z antydemokratyczności jej zarządzeń. Wiedzieli, że stosuje ona przymus, ukryty pod płaszczykiem różnych żywnościowych, lokalnych, kulturalno-oświatowych zarządzeń. Ale „wiatr repatriacyjny” szedł z góry. Tymczasem nikt właściwie repatriacji nie starał się hamować. Kto chciał — mógł jechać, nie wolno było jednak zmuszać nikogo do wyjazdu. Trzeba było zostawić to każdemu z wysiedleńców do osobistej decyzji. Niestety UNRRA do końca stosowała naciski.

W Niemczech zanotowano kilka „fal” repatriacyjnych. W okresie „fal” pogarszało się nagłe i jedzenie w obozach, ustawała działal-

ność kulturalno-oświatowa, odbywały się częste rewizje, połączone z odbieraniem papierosów wydanych przed paru godzinami przez UNRRA'ę.

Obozy przetrzucano z miejsca na miejsce i ogłaszano „screening”. A ile było wypełniać różnych formularzy w obozach? Zawierały one często pytania bardzo dziwne, niedyskretne i dla tego właśnie niedemokratyczne.

308.436. Tak samo wyjechali Amerykanie, w liczbie 2.470, uwolnieni z obozów jeńców wojennych. Zostało tylko 916 obywateli amerykańskich, którzy czekają na swoją kolejkę, by móc wyjechać do kraju. Narazie są oni zatrudnieni w administracji Niemiec.

Nieco wolniej odbyła się repatriacja Czechów. Tak samo bez pomocy UNRRA'y. Wyjechało ich do kraju — 140.501, pozostało zaś za-

Wówczas to wszędzie likwidowano pisma obozowe, zmniejszono racje żywnościowe. Liczba wyjeżdżających wzrosła do 46.401 osób. Od tej chwili już nie notowano więcej wzrostu liczby wyjazdów. Zmniejszała się ona z miesiąca na miesiąc. Ostatnio nie przekraczała 10 tys. miesięcznie. Ogółem .. w okresie działalności UNRRA'y .. wróciło do Polski około 800 tys. osób. Pozostaje jednak jeszcze na wychodźstwie w Niemczech ponad 200 tys. osób.

Nie udał się zupełnie nacisk UNRRA'y na obywateli t.zw. państw bałtyckich. Tutaj cyfry wyraźnie świadczą o tym, że Bałtowie nie śpieszą się za żelazną kurtynę. Na 93.116 Łotyszów namówiono do wyjazdu tylko 1384; na 55.461 Litwinów — wyjechało tylko 246 osób; i wreszcie na 28.739 Estończyków wyjechało tylko 479 osób. Znacznie mniej oporni byli Jugosłowianie, z których wielu poczuło się nagle titowcami. — Wyjechało ich 209.689, zostało zaś i nie chce wracać 18.150, przeważnie byłych wojskowych. Dość sporo zostało Węgrów, bo 2.262, gdy wyjechało 126.274. Rumunów zostało prawie tyleż, bo 2.051, gdy wyjechało 11.199.

Pożegnalne cyfry UNRRA'y dotyczące repatriacji, świadczą najwyraźniej o tym, że repatriacja na zachód odbyła się szybko i bez pomocy oraz nacisku, natomiast na wschód natrafiała i natrafia na opór.

Oporu tego nie przełamała UNRRA. Mielimy nadzieję, że IRO, które obejmuje pracę po smutnej pamięci nieboszczce, nie będzie żadnego nacisku stosować a zajmie się praktycznym rozwiązaniem zagadnienia, wyszukując wysiedleńcom miejsce i pracę w innych krajach europejskich i zamorskich.

Ogółem w okresie ostatnich dwóch lat na terenie Niemiec znajdowało się około 10 milionów wysiedleńców, należących do 21 narodowości. W ciągu pierwszych miesięcy wróciło do domu ponad 5 milionów. Potem tempo repatriacji coraz bardziej słabło. Obecnie żyje w Niemczech 600 tys. wysiedleńców, wśród których odrębna grupę stanowią Żydzi, w liczbie około 150 tys. osób, czekających na możliwość wyjazdu do Palestyny.

Fid.

Zmierzch czy świt

zu; Charles de Foucauld'a, ulubieńca salonów paryskich, zabitego następnie przez niewiernych na siewbie misyjnej pod gorącym słońcem Afryki; wnuka odstępcy Renana, nawracającego się na piaszkach Sahary Psichari'ego; a z żyjących po dzień dzisiejszy — Budenza, byłego redaktora naczelnego pisma komunistów amerykańskich „The Daily Worker”; obecnego króla samochodów — młodego Henryka Fordo; głośną pisarkę i postankę Stanów Zjednoczonych — Klarę Boothe Luce.

Narodzone w ogniu nienawiści przewroty społeczno-polityczne nie zbudowały jeszcze nigdzie kolebki prawdziwego szczęścia radosnego jutra ludzkości. A jednocześnie — nawet najwięksi rewolucjonści, przekonawszy się naocznie o bezskuteczności własnych ideologii, powtarzali za Montesquiszem — filozofem XVII wieku: „Religia chrześcijańska, która zasadniczo zajmuje się sprawami nadprzyrodzonego życia, zabezpiecza jednak najskuteczniej sprawę życia doczesnego.

Popularna pisarka Dorota Thompson twierdzi, że „religie nieobjawione zawiodły i zwiodły człowieka, pozostawiając go indywidualnie i społecznie zrozpaczonemu”.

Przylgnając się współczesnej walce materialistycznego bezbożnictwa z wiecznie żywą, a zawsze zwycięską Prawdą Chrystusową, powtórzmy spokoinie za Abrahamem Lincolnem: — „Można oszukiwać przez pewien czas cały świat; można zwozić jednostki bardzo nawet długo, ale nie sposób przez wieki okłamywać całą ludzkość”.

I nie lekamy się więcej zmierzchu starego świata, wyladując światów mo-

Witold KOWALSKI.



Czcigodni Czytelnicy!

Ja niżej podpisany, Szymek Gałęza, i oboje Karasiowie, jako też Sikora i Zaremba postanowiliśmy jednomyślnie zwrócić się do całego ogółu z prośbą o pomoc w odszukaniu naszego przyjaciela Antosia Cielaka.

Cztery dni temu, jak wyszedł z domu i odtąd nie ma o nim żadnej wiadomości. Zachodzi obawa, że po tej haniebnej ucieczce żony jego, Zofii, rozpacz popchnęła naszego przyjaciela do jakiego desperackiego kroku. Przyjaciel nasz wyszedł z domu, ubrany w niebieski garnitur w kratkę, bez kapelusza na głowie; na nogach miał buty żółte, już dobrze podniszczone. Fizycznie całkiem podobny do powyżej umieszczonej fotografii.

Każdego, ktoby przypadkiem spotkał podobne indywidualium, prosimy o nadesłanie nam informacji na adres: „Polska Wierna”, Szymek Gałęza, 263-bis, rue Saint Honoré, Paris I.

Obok dokuczania wysiedleńcom „screeningi” miały za cel udowodnienie, jak UNRRA energicznie pracuje w terenie i dlaczego trzyma tak wielu urzędników. Kto choć raz zwiędzał biura tej instytucji w Monachium, lub innych miastach niemieckich, w Paryżu, w Londynie, nie mówiąc o Nowym Jorku, ten izał się za głowę, nie mogąc zrozumieć, po co trzyma się tyle kobiet i panów, którzy tylko robią dużo szumu, ruchu i gwałtu. Najlepiej zresztą ocenił działalność UNRRA'y i jej urzędników generał brytyjski Morgan, który był jej przedstawicielem w Europie, i usunął się na czas, by móc krytykować „pracę” tej organizacji.

POWROTY .. OBOK UNRRA'y

Główna część repatriacji odbyła się bez pomocy UNRRA'y. Działo się to w maju, czerwcu i lipcu 1945 r., kiedy UNRRA jeszcze nie objęła terenu. Wówczas miliony ludzi wędrowały samorzutnie, nieraz wbrew przepisom i zarządzeniom, z zachodu na wschód lub ze wschodu na zachód. Wędrowka przyjęła rozmiary tak wielkie, że Naczelne Dowództwo Wojsk Alianckich — S.H.A.E.F. — wydało zarządzenie, by nikt nie opuszczał swego miejsca pobytu i czekał, aż przyjdzie kolej na powrót do ojczyzny.

Rząd francuski pierwszy zorganizował repatriację swoich obywateli, zabierając również członków innych państw, którzy zostali aresztowani lub wzięci do niewoli na terenie Francji. W ciągu niespełna czterech miesięcy repatriowano 1.556.229 osób. W Niemczech jest obecnie tylko 500 Francuzów, którzy zostali zaangażowani do pomocy miejscowego zarządu wojskowego.

Nie mniej szybko dokonano repatriacji Belarów i Holendrów. Pównież bez pomocy UNRRA'y. Belarów i Luksemburczyków wróciło z Niemiec razem 310.592, Holendrów —

ledwie 960. Są to przeważnie czescy obywatele, których pochodzenie nie jest dokładnie ustalone, lub też Cześci, którzy otrzymali pracę w administracji.

W błyskawicznym tempie odbyła się repatriacja obywateli sowieckich. Myślmy o tych z przed r. 1939. Ci wyjechali „spontanicznie”. W ciągu trzech miesięcy, również bez pomocy UNRRA'y wróciło do kraju 2.042.672 Rosjan. Pozostało tylko 10.956 Rosjan, ale tych UNRRA żadnymi naciskami, nawet izawiacymi gazami, nie mogła wydestać z Niemiec.

W OBOZACH POLSKICH

I „BAŁTÓW”

Polskich obywateli by o w pierwszym okresie ponad półtora miliona. Dokładna statystyka jest prowadzona dopiero od września 1945 r., t.j. od chwili, kiedy UNRRA przejęła wszystkie obozy z rąk władz wojskowych. W ciągu pierwszych trzech miesięcy wróciło do kraju ponad pół miliona osób. Po tem, ze względu na trudności transportu, cyfra wyjeżdżających utrzymywała się w granicach od 90 do 120 tysięcy miesięcznie. Najwięcej Polaków wyjechało w październiku 1945, — 127 tys. osób. Od tego czasu liczba repatriantów stale zmniejszała się, mimo nacisku

Po „chudych” miesiącach z'monwuch (styczeń 1946 — 9.811 repatriantów, luty — 16.576) w okresie wiosennym zwiększyła się znowu „fala”. W kwietniu 1946 r. wyjechało 57.216 osób. Był to okres pierwszego poważniejszego nacisku ze strony UNRRA'y. Potem cyfra polskich repatriantów zaczęła spadać, w czerwcu było tylko 22.051 chętnych do powrotu. Lipiec przyniósł druga falę nacisku. Liczba wiejeżdżających podskoczyła do 34.771, by w sierpniu spaść do 23.510 osób. Największa fala nacisku — trzecia — ze strony UNRRA'y była, jak wiadomo, w październiku 1946 r.



Hej! do apelu!



Nr. 7.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

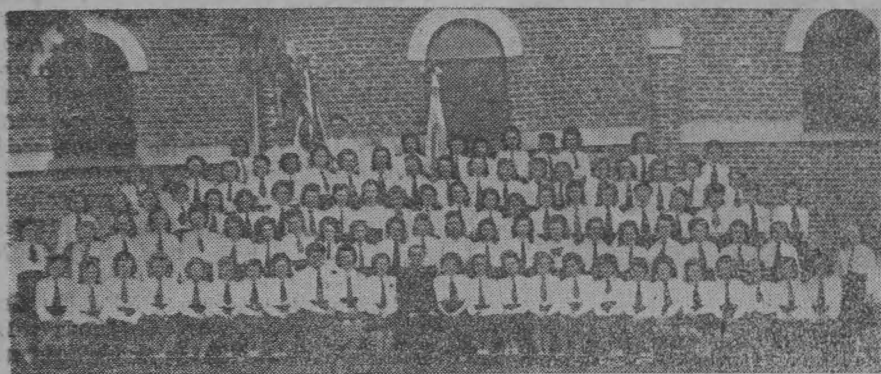
Redaktor:
Antoni RADWAN - CZAPLA

R. CZAPLA

K O B I E T A

(Ciąg dalszy *)

Wobec prawa jest ona istotą, wolną i równą we wszystkim mężczyźnie.



Prowadzone w Marles les Mines i Calonnes Ricouart przez ks. prof. CZAJKE K. S. M. P. ż...

Z punktu widzenia psychologii różnice pomiędzy mężczyzną i kobietą są jednak bardzo duże. Nie wszyscy może je widzą, a już na pewno nie wszyscy dobrze je znają i doceniają. I stąd tyle pomyłek w wychowaniu młodzieży, we współżyciu rodzinnym i małżeńskim oraz w życiu społecznym. Weźmy konstrukcję fizyczną kobiety. Jest ona ogólnie słabsza; wszystkie części ciała są delikatniejsze; organy zmysłowe są wrażliwsze na podnieci zewnętrzne i dlatego kobieta szybciej się przejmuje pewnymi wiadomościami, jest bardziej czuła na cierpienie własne i innych oraz na ich szczęście. Budowę fizyczną cechuje większa zgrabność i szybsze przystosowanie się do prac, delikatnych i trudnych w wykonaniu.

Z cech umysłowych wyróżnia się u niej przede wszystkim głęboka intuicja. Mówi się, że kobieta duchowo znajduje się bliżej instynktu — a więc i bliżej źródła życia, niż mężczyzna. Jest ona bowiem tą istotą, której natura powierzyła przechowywanie i przekazywanie potomności rodzaju ludzkiego. I nie ma na świecie istoty, którąby bardziej, niż ona, obawiała się, by jej nie przeszkadzano w wykonywaniu tego zadania.

Kobieta nie tylko jest bliżej źródła życia. Jest ona nim przepelniona i to o wiele więcej, niż mężczyzna. Natura bowiem wlewa w nią to życie w dwójnasób, t. j. dla niej i dla jej dziecka, które ona ma żywić i wychować.

Poznanie tej prawdy przez mężczyznę jest bardzo ważne. Bo właśnie nie kto inny, a on, jako mąż, po dziecku, najczęściej może z pełni tej czerpać. Stąd mąż, który świadomie lub nieświadomie przebywa duchowo poza zakresem działania żony, automatycznie odcina się od źródła energii, której może nie docenia, a która jest niezmiernie ważnym czynnikiem twórczym w jego psychice.

Te oraz inne jeszcze cechy fizyczne i duchowe składają się na wytworzenie specjalnego charakteru kobiety jako istoty, różniącej się tak bardzo od mężczyzny.

Z opisanych powyżej cech zewnętrznych wypływają u kobiety specyficzne dążenia i potrzeby. Z mniej silnej budowy ciała wypływa potrzeba obrony. Uczucie to nie jest tak proste. Trzeba je dobrze zrozumieć. Potrzeba obrony nie jest ani

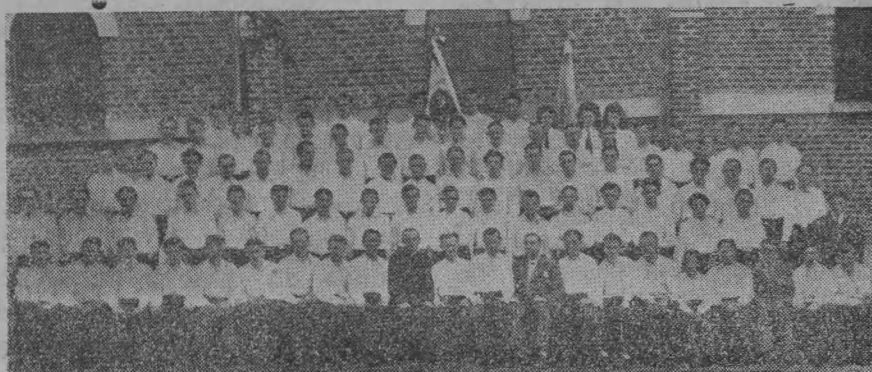
czystą kokieterią, ani też poczuciem niższości. Nasuwa mi się tu pewne porównanie. Wyobraźmy sobie skarb, zakopany gdzieś w zie-

mi, który żyje, a więc czuje i zna swą wartość. Im większa jest w nim świadomość swej wartości, tym większą czuje on obawę przed dostaniem się w ręce niegodne, przed zniszczeniem. Konsekwentnie pragnąć on będzie większej opieki, silniejszej osłony. Podobnie ma się rzecz z kobietą. Potrzeba obrony u kobiety jest potrzebą obrony skarbu, którego wyczuć wartość ma w sobie każda kobie-

ta i to już od momentu dojrzewania. Każde bowiem młode dziewczę, gdy tylko usłyszy w głębi swej duszy głos natury, wzywający je do przygotowania się do największego zadania, rozpowszechniania życia, rozpoczyna pielęgnować w swym sercu sekretne zakątek, do którego, mimo wszystko, nikomu nie wolno się zbliżać i wchodzić oprócz niej, a później tego, który będzie powołany do fizycznego i duchowego współdziałania z nią w wielkiej misji macierzyństwa.

Równorzędnie z rozwojem poczucia swej wartości wzrastają w

dziewczęciu dwa niezmiernie ważne uczucia, uczucia istotne dla każdej kobiety — macierzyństwa i wstydlivości. W momencie dojrzewania uczucie macierzyństwa nabiera cech świadomości. W tym samym momencie budzi się świadoma wstydlivość — ta psychiczna zasłona, która, jakby precyzyjnym woalem, ochrania i zasłania przed niepowołanym widzem największy skarb macierzyństwa. Kobieta, ta prawdziwa, całe życie osłania się tym wspaniałym woalem. Jest on dla niej najpiękniejszą ozdobą, będącą równocześnie jej największą



...i K. S. M. P. m. wysłały w tym roku około 160 druzhen i druhów na kursy walcacyjne w La Fer te - sous - Jouarre.

PRZED ZŁOTEM III. OKRĘGU — BRUAY

KOCHANI DRUHOWIE!

Wiadomo Wam, że dnia 20 lipca b. r. odbędzie się w Haillicourt, trzeci powojenny zlot, Okręgu III Bruay K. S. M. P. m. i ż. Zlot ma okazać naszą siłę moralną i fizyczną. Jeżeli więc przybędziecie z sercem czystym, młodzieńczym, rozpalonym ideałami Chrystusowymi, w pełni sił fizycznych oraz w zrozumieniu dla karności organizacyjnej, to może Was już dziś zapewnić, że zlot będzie tak dla nas, jak dla naszych rodzin oraz dla gości miłym i owocnym w skutki przeżyciem.

Proszę więc Was, kochani Druhowie, by nikogo nie zabrakło na tym zlocie. Stawmy się w komplecie, ślubując wierność naszemu Wodzowi — Chrystusowi i Matce naszej — Ojczyźnie, w myśl słów pieśni:

„My Polsce służyć gotowi,
Nie straszny nam żaden wróg,
Rycerze, wierni krzyżowi,
Nad nami czuwa Bóg”.

GOTÓW!

AMBROZY Alojzy, prezes.

PROGRAM ZLOTU

Część I.

- Godz.
10.00 — Zbiórka Stowarzyszeń w Ochronce.
10.15 — Zbiórka na placu obok Kopalni 2-bis.
Uformowanie się Stow. w szeregach i zdanie raportu.
10.40 — Wymarsz do miejscowego Kościoła.
11.00 — Uroczysta Msza św. w Intencji Okręgu, którą odprawi Ks. Kanonik Szewczyk. Kazanie wygłosi Ks. Dyrektor Januszczak. Śpiewa K. S. M. P. Bruay przy Kaplicy.
Po Mszy św. powrót do Ochronki i przerwa obiadowa.

Część II.

- 14.00 — Zbiórka zawodników na boisku, przy ulicy 1-go Maja.
14.30 — Rozpoczęcie zawodów.
a) — K. S. M. P. — Bethune i K. S. M. P. — Noeux les Mines: mecz piłki nożnej.
b) — Mistrz Okręgu III Bruay K. S. M. P. — Marles i Mistrz Okręgu II Douai K. S. M. P. — Waziers: Koszykówka.
c) — Mistrz Okręgu Bruay K. S. M. P. — Barlin i Mistrz Okręgu II Douai K. S. M. P. — Ostricourt: Siatkówka.
d) — Mistrz Okręgu III Bruay K. S. M. P. Barlin i Mistrz Okręgu II Douai K. S. M. P. — Ostricourt: Ping-Pong.
e) — W tym samym czasie 5-ciobój i biegi 1.500 m. i 3.000 m.

Część III.

1. — Otwarcie sali o godz. 16-tej. Rozpoczęcie akademii o godz. 17-tej. Otwarcie Akademii pieśnią „My chcemy Boga”.
2. — Powitanie władz i gości.
3. — Występ z pieśniami ludowymi na 4 głosy: K. S. M. P. Marles.
4. — Inscenizacja p. t. „Hymn Narodowy”: K. S. M. P. Calonne - Ricouart.
5. — Przemówienie Ks. Kanonika Szewczyka.
6. — Teatr p. t. „Serce Matki”: K. S. M. P. Bruay miasto.
7. — Przemówienie Ks. Dyrektora Januszczaka.
8. — Teatr p. t. „Jeszcze czas”: K. S. M. P. Barlin.
9. — Występ „Rewelersów” z Divion.
10. — Teatr p. t. „Bigos w ogłoszeniu”: K. S. M. P. Bruay — kaplica.
11. — Tańce Narodowe i inscenizacja.
a) — Mazur — K. S. M. P. Bruay, m.
b) — Inscenizacja p. t. „Oj, święci miesiąc, święci”: K. S. M. P. Noeux.
c) — Tańce ludowe: K. S. M. P. Marles les Mines.
d) — Inscenizacja p. t. „Zaloty miejskie”: K. S. M. P. Haillicourt.
e) — Mazur: K. S. M. P. Bruay.
12. — Wręczenie nagród.
13. — Śpiew: „O Panie, któryś jest na niebie”.
14. — Zakończenie Akademii. ZABAWA.

obroną. Nadaje jej bowiem ten przedziwny czar i pociąg, przed którymi każdy mężczyzna skłania głowę.

— Masz zupełną rację, przyznał Janek siostrze. Przyznam ci się, że nie raz z kolegami rozmawialiśmy na temat młodych panienek. I dziwne, że wszyscy byliśmy zgodni w tym, że panienki czy kobiety, które, uważając się za postępowe, zdzierają z siebie zasłonę wstydlivości, narzucały się niejako, robiły na nas bardzo niemiłe wrażenie, traciły cały swój czar i pociąg, a wzbudzały uczucie obrzydliwości. Odnosić się też do nich nie można inaczej, jak do „chłopczy”. Niechże więc one nie dziwią się i nie obrażają, gdy jedna z drugą „oberwie szturchańca”, gdy usłyszy coś przykrego lub gdy nie zważa się w ogóle na jej obecność. Bardzo się przepraszam, że ci przerwałem, ale wszystko się we mnie burzy na ich wspomnienie.

— Zastanówmy się jeszcze, mówiła dalej Jadzia, nad bardzo ciekawą cechą kobiety t. j. potrzebą rozciągania opieki. Wydawało by się to sprzecznością w stosunku do cech poprzednich. Tak jednak nie jest. Kobieta bowiem, od momentu budzenia się w niej uczucia macierzyństwa, nabiera cech, siły i odwagi, budzi się w niej młoda lwica. Cecha ta jest bardzo ważną i wartościową. Potrzeba rozciągania opieki, ozdobiona delikatną troskliwością, odnosi się w pierwszym rzędzie do dziecka, następnie do męża, potem rodziny i wreszcie całego społeczeństwa. Kto z nas nie przypomina sobie tej matczynej troskliwości choćby tylko o należycie ubranie nas i otulenie w dni zimna czy deszczów? Ilu z nas, może o tym nie wiedząc, zawdzięcza tej troskliwości zdrowie, siły, a może i życie!?

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Por. — „Hej, do apelu!": nr. 4 z 6. 4., nr. 5 z 11. 5. i nr. 6 z 15. 6. br.

FRANCJA BELGJA

DALSZE OFIARY NA POWODZIAN W KRAJU

Tow. św. Barbary — Vendin ..	500,—
Bractwo Różańcowe — Vendin ..	500,—
P. Kowalec Piotr (dla „Caritasu” w Krakowie — na biedne dzieci)	1.645,—
Z poprzednich ogłoszeń	67.648,—
Suma dotychczasowa	70.293,—

OFIARY NA FUNDUSZ PRASOWY „POLSKI WIERNEJ”

p. M. Jaroszyk	1.000,—
p. K. R.	100,—
Razem	1.100,—

ZESTAWIENIE ZBIÓRKI NA OSWIATĘ TOW. POL. KATOL. w PARAFII WAZIERS NOTRE-DAME

Stow. Dzieci Pol. Rycerstwo N. Dame — 1.635 franków. Bractwo Różańca N. Dame Waziers — 900 fr. K. S. M. P. m. i. z. N. Dame — 538 fr. KSMP, z Ferronnieres — 500 fr. Tow. św. Józefa Waziers N. Dame — 250 fr. Chór Cecylia z Ferronnieres — 512 fr. Bractwo Różańca z Ferronnieres — 200.

Razem 4.535 franków.

Waziers, dnia 23 czerwca 1947 roku.

Ks. Wahrol — Proboszcz.

WAŻNA PLACÓWKA W PARYŻU

Dnia 18 czerwca został otwarty w Paryżu Klub francuski: „Club des relations intellectuelles internationales”, (2, ulica Meyerbeer).

General Kaepelin, przemówił przy tej okazji o zadaniach nowej instytucji, zaznaczając, że Klub ma na celu przede wszystkim zbliżenie Francuzów do ludzi twórczych, innych narodowości, na platformie przyjaźni i zainteresowań intelektualnych. Dla Polaków w Paryżu jest to pierwsza tego rodzaju placówka. W programie klubu leży przegląd talentów wszystkich dziedzin i kierunków, oraz jak najżywcze dla nich pomoc.

Wystawy obrazów, koncerty, wieczory poezji, odczyty, dyskusje, spotkania artystów, krytyków i osób, interesujących się sztuką i nauką, z wyłączeniem wszelkich spraw politycznych, to wszystko dać powinno początek wzmoczonego rozwoju i nowych możliwości — polskiemu artyście, który dotąd był pozostawiony jedynie sobie.

Bardzo często narzekano na brak podobnej placówki. Stworzenie jej było koniecznością.

Instytucja została stworzona przede wszystkim dobrą wolą i pracą założycieli. Teren jest gotowy. Dalszy rozwój tej placówki uzależniony będzie od twórczości oraz od poparcia, opieki i inicjatywy Kół oraz zainteresowanych osób społeczeństwa francuskiego i polskiego.

Otwarcie Klubu połączone z koncertem bardzo zdolnej, młodej pianistki, pani Majewskiej, oraz z pierwszą wystawą malarzy polskich. Niestety, brak miejsca nie pozwolił na zawieszenie obrazów wszystkich malarzy, pracujących w Paryżu. W tej chwili są tu reprezentowani przedstawiciele różnorodnych kierunków. W przyszłości wystawy będą tworzone raczej grupami artystów, związanych ze sobą pokrewną ideą malarską.

W tym właśnie celu odbył się już w nowym lokalu podwieczorek, na który Zarząd Klubu zaprosił niemal wszystkich malarzy „Związku Plastyków w Paryżu”. Omówiono program dalszych wystaw i kontaktów.

W najbliższej przyszłości są przewidziane podobne zebrania z przedstawicielami muzyki, literatury i nauki.

Irena POKRZYWNICKA.

P. S. — Estetycznie urządzone wnętrza Klubu oraz smaczna i niedroga kuchnia zapewniają członkom i wprowadzonym gościom miłe spędzenie czasu w tym lokalu klubowym.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „EUROPA”

(Dyrekcja H. CYWIŃSKI)
b. długoletn. Kierownika Polskiego Biura Podróży „Lubin”
i znanego działacza społecznego na tutejszej emigracji.

Centrala: 46, rue de Rivoli, Paris IV.
Filia naprzeciw Konsulatu Polskiego
42, rue Jean Goujon, 42

GRUPOWE WYCIECZKI DO KRAJU

na 4 tygodniowy pobyt
Wyjazdy co czwartek z Paryża.
Pierwszy wyjazd 10-go lipca.
Wyrobienie wizy tranzytowych.
Zapisywać się jaknajszybciej.

Dyrekcja biura prosi swoich dawnych przedstawicieli, korespondentów, przedstawicieli organizacji społecznych, z którymi była w kontakcie i swoich byłych pracowników o skomunikowanie się z Centralą Biura i o dokładne podanie swoich adresów.



MOŻLIWOŚCI WAKACYJNE DLA STUDENTÓW POLSKICH

Z inicjatywy Czytelników „Polski Wiernej” z Mazingarbe (Pas-de-Calais), w porozumieniu z Rektorem oraz Wydziałem Młodzieżowym Misji Katolickiej — Wydawnictwo nasze podejmuje się akcji umieszczenia pewnej liczby Studentów i Studentek, stypendystów Misji, w domach polskich tych rodzin wychodźczych, którym warunki materialne pozwalają na przyjęcie w okresie wakacyjnym naszych Akademików.

Podchwytując szlachetny odruch serca naszych Czytelników, zwracamy się z gorącym apelem do rodzin, chcących przyjąć u siebie polskich Studentów czy Studentki na okres letni wakacji, by zwróciły się do Redakcji „Polski Wiernej”, podając czas, w którym mogłyby Akademików do siebie zaprosić.

WYDAWNICTWO.

DWUDZIESTOLECIE

Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu zawiadamia, że w niedzielę, dnia 13 lipca 1947 roku urządzi

UROCZYSTOŚĆ 20-LECIA

istnienia Towarzystwa z następującym programem:

- Godz. 10.— Msza św. w Kościele Polskim 263-bis, rue Saint - Honore.
 - Godz. 12.45 Po Mszy św. przywitanie delegacji zamiejscowych.
 - Godz. 16.— AKADEMIA.
- 32, rue Basfroi, 32— Metro: Voltaire.

SPRAWOZDANIE

ZE ZBIÓRKI NA FUNDUSZ SZKOLNY

Bruksela. — W dniu 26 czerwca r. b. zamknął swą działalność „Brukselski Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolny” („Dar 3-go Maja”). Zebrano na terenie Brukseli ogółem Fr. 21.226.— Kwota wymieniona składa się ze zbiórki datków w poszczególnych Instytucjach i Organizacjach oraz z wpływów indywidualnych przez konto Ch. Postaux, jak również z urzędowej loterii. Poszczególne wkłady Instytucji i Organ. przedstawiają się, jak następuje: „Tow. Pomocy Polakom — 1.792,55

ŻYCIE GOSPODARCZE KRAJU

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podało wyniki parcelacji na dzień 1 stycznia 1947. Obszar nieruchomości, przejętych na dawnych terenach dla reformy rolnej, obejmował 9.327 obiektów, o łącznej powierzchni ponad 3 miliony hektarów. 986.000 ha lasów przejęło Państwo, 1.155.000 ha rozparcelowano, 196.000 przyznano szkółom rolniczym, a 706.000 ha stanowi jeszcze zapas dla dalszej parcelacji. Prócz tego rozparcelowano 97.082 gospodarstw niemieckich, o łącznej powierzchni 900.000 ha. Na Ziemiach Odzyskanych podzielono 413.056 gospodarstw niemieckich, o łącznej powierzchni 4,5 miliona hektarów. Ogółem otrzymało ziemię, 841.399 rodzin polskich.

W miarę postępu parcelacji, zwiększa się łączna powierzchnia zasiewów.

W roku 1946 na Ziemiach Odzyskanych zebrano plony z 1.700.000 ha, a w roku bieżącym powierzchnie uprawne wyniosły 3 miliony hektarów. W tym samym czasie ilość koni powiększyła się z 90.000 do 300.000, ilość bydła ze 100 tys. do 540 tys. Jedynie na Fomorz sytuacja jest mniej korzystna, albowiem 293.000 hektarów najlepszej ziemi znajduje się jeszcze w rękach armii sowieckiej.

W dziale postępu społecznego należy zanotować powołanie do życia Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych, do których już wpłynęło 15.000 skarg.

Ministerstwo Handlu podało bilans handlu zagranicznego za rok 1946. Import wyniósł przeszło 10 miliardów złotych. Cyfry eksportu nie są podane. Zaznaczono tylko, że saldo było dodatnie.

Cyfry eksportu rosną. I tak np. w roku bieżącym Polska ma dostarczyć Wielkiej Brytanii bokońców za sumę 5 milionów funtów. Wobec braku żywności w Polsce podobne zobowiązania wydają się zbyt przesadzone, z drugiej strony należy uwzględnić olbrzymie wydatki na zagospodarowanie Kraju. I tak — koszt prac, związanych z naprawianiem szkód, wynikłych z powodzi, jest oszacowany na 638 milionów złotych. Roboty te mają być ukończone w ciągu lat 1947 — 1949.

W okolicach Oświęcimia montuje się pierwsza w Polsce fabryka benzyny syntetycznej. Maszyny zostały zabrane z niemieckiej fabryki w Schwarzhede. Produkcja będzie wynosić początkowo 20.000 ton, a dojdzie z czasem do 40.000 t. Skoro się fabryka powiększy, na-

szynami, zbudowanymi w Polsce, będzie można produkować 150.000 ton

Ze względu na rozwój handlu zagranicznego, ważny jest rozwój żeglugi morskiej. Polska marynarka handlowa posiada obecnie 27 jednostek, o pojemności 107.000 ton. Przez porty w Gdańsku i w Gdyni przeszło w roku 1946 — 3.525.300 ton towarów. W Szczecinie przeładowano 43.296 ton. Obok odbudowy portów, ważna jest również odbudowa Stolicy. Do dnia 1. 12. 1946 koszt tej odbudowy wyniósł 13,8 miliardów złotych. Liczba mieszkańców urosła z 150 tys. do 540 tys. Wyższe szkoły w Warszawie zostaną odbudowane na dawnym placu wyścigowym w Mokotowie. W pośrodku tych budynków będzie zarezerwowany duży plac dla ćwiczeń sportowych, a dookoła uczelni staną domy dla profesorów i uczniów. Wszystkie te domy będą otoczone ogrodami.

Dochody państwowe, przewidziane na rok 1947, wynoszą 185 miliardów złotych; wydatki — 175 miliardów. Aktywny bilans należy zawdzięczać wpływowi daniny na odbudowę Kraju. 51 miliardów będzie użytych na wyżywienie ludności, 25 miliardów na obronę krajową, 20 miliardów na rolnictwo.

Aby uniknąć powiększenia cyfry banknotów w obiegu, reżym warszawski wydał rozporządzenie, na podstawie którego wszystkie przedsiębiorstwa mają uiścić opłaty przez przekazy. Osoby, które by się nie zastosowały do tego rozporządzenia, są obłożone karą, mogącą dojść do 5-ciu lat więzienia.

Wydatność przemysłu naftowego w roku 1946 była następująca: 117.000 ton ropy surowej, 5.142 ton gazoliny, 150.673.000 m³ gazów naturalnych. W ciągu roku wywiercono 23.000 m. studni na terenach eksploatowanych, a 9.086 m. w poszukiwaniu za nowymi złożyskami. Importowano z zagranicy 200.000 t. ropy surowej i 401.000 ton produktów naftowych. W Glinikach uruchomiono fabrykę aparatów wiertniczych. Na rok 1947 spodziewana wydajność szybów 142.500 ton. W Trzebinii kończy się odbudowę rafinerii, która będzie mogła przerabiać 220.000 t. ropy.

Dużo pozostaje jeszcze do zrobienia, celem usprawnienia działalności kolei: trzyletni plan przewiduje na rok 1947 odbudowanie 16 proc. zniszczonych mostów, 6 proc. budynków, 15 proc. rurociągów wodnych, wymianę 45 proc. progów i 5 proc. szyn.

K. KOWNACKI.

fr. Zjednoczenie Uchodźstwa Wojennego — 2.190 fr. Orzeł Biały — 1.000 fr. Stronictwo Pracy — 450 fr. Bratnia Pomoc Studentów (Bruksela i oddziały) — 4.955,60 fr. Stronictwo Narodowe — 500 fr. Stow. Kombatantów — 620 fr. P. P. S. — 1.350 fr. Polska Misja Katolicka — 1.263,45 fr. Polska Misja Wojskowa — 510 fr. Stow. Inż. i Techn. — 100 fr. Stow. Polaków w Brukseli — 300 fr. Polski Instytut Naukowy w Belgii — 890 fr. Stołówka Harcerska — 100 fr. Rada Polonii — 1.170 fr. Indywidualnie przez C. C. P. — 2.360 fr. Z loterii — 2.000 fr. RAŻEM Fr. 21.551,60. Drobne koszty wyniosły — 325 fr. DOCHÓD wynosi Fr. 21.226,—.

Wszystkim współpracownikom, Instytucjom, jak również Organizacjom, które wzięły udział w zbiórce, wreszcie osobom, które pospieszyły z pomocą Komitetowi Zbiórki, wplacając swe ofiary na konto Ch. Postaux, składamy na tym miejscu serdeczne „Bóg zapłać!” Mam nadzieję, że wkład „Brukseli” do ogólnobelgijskiej zbiórki na cele szkolnictwa polskiego ułatwi Związkowi Polaków w Belgii prowadzenie w dalszym ciągu tej tak ważnej akcji, jaką jest Szkolnictwo Polskie na Emigracji.

Przewodniczący Brukselskiego Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolny:

Dr. Jerzy Karab Brzozowski.
Skarbnik: Paweł Effenberger.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE

Charleroi. — Zarząd Związku Polaków — Okręg Charleroi — zawiadamia wszystkich członków Oddziałów Z. P. B., oraz bratnich organizacji, że Msza święta za spokój duszy ś. P. Władysława Raczkiewicza, Prezydenta R. P. zostanie odprawiona dnia 13 lipca o godz. 11,30 w kościele w Dampremy. Zarząd Okręgu prosi wszystkich członków o jak najliczniejszy udział w Mszy świętej, aby w ten sposób oddać hołd Temu, który w trudnych chwilach historii naszej dźwigał ciężar walki i reprezentowania Państwa Polskiego wobec świata. Prezesów Oddziałów i bratnich organizacji prosimy o przystąpienie delegacji ze sztandarem na nabożeństwo

Zarząd Okręgu Z. P. B. Charleroi.

HARCERZE UDZIELAJĄ LEKCJI

Liege. — Po pewnym zebraniu społecznym rodaków, Wolność i Polskę młujących, powstało pytanie: czy harcerze polscy zerwą z dotychczasową organizacją WSZYSTKICH Polaków w Belgii i przystaną do organizacji politycznej, jaką ustrój ten i ów założyć w okręgu Leodium?

Brak odpowiedzi Młodych Polaków był najlepszą odpowiedzią dla niespokojnych duchów, którym jedno emigracji zaczyna się nie podobać i które chciałyby teraz wpędzić rodaków na jedno tylko podwórko. Takie wybitnie polityczne. Aby trzy czwarte gromady naszej pozostało za oplotkami sekciarzy partyjnych.

Czyj w tym interes? — Kogo?!
Są jednak w okręgu Leodium rodacy, którzy myślą i działają inaczej. Ci mają i tym razem rację! Bo jesteśmy JEDNĄ Rodziną: POLAKOŃ! Zw.

RÓŻNE (RO)ZEBRANIA

Cheratte. — Korespondent nasz z Cheratte podaje, że na niedawno odbytym posiedzeniu tzw. „Patriotów” miejscowych, wysłannik przedstawicielstwa warszawskiego rządu w Brukseli został tak przyparty do muru, że zebranie stało się rozbraniem.

Uwodzeni dotychczas rodacy spytali o bywalecia m. inn., gdzie się podziwiają zbierane pośród robotników franki na odbudowę Polski (akurat wrócił z Kraju — ciekawcem, oczywiście — kandydaci na dyrektorów, sztygarów i humistrzów spośród członków Z. P. P.; — wrócił niemal bosy, i nie chce więcej słuchać o skomunikowaniu robotników polskich i ich rodzin w Belgii).

Ano — lepiej późno, niż wcale.
Dzielnym rodakom, o sumieniu narodowym, z Cheratte, gratulujemy przejrzenia.

Lepiej późno — niż wcale.
— Kto następny?! Zw.

PIĘKNA INICJATYWA

Polski Związek Robotników Chrześcijańskich zorganizował dla swych członków wycieczkę krajoznawczą.

W niedzielę, 29 czerwca auta powiozły grupę polską najpierw do La Rochette, gdzie ks. Rektor J. Przygość odprawił Mszę św., a chór, pod dyrekcją Ks. Wł. Kotowskiego, luksemburskiego duszpasterza, wykonał kilka pięknych pieśni. Następnie udano się do uroczego położonego Vianden, a później do Echternach — tam odwiedzone grób św. Willbroeda — w dolinę Mozeli, do Grevenmacher, Remisch i do Aan.

Wycieczkowiec pod kierownictwem niezmordowanego ks. Proboszcza, przy współudziale niezastąpionego prof. Wł. Lachowicza (pociesznie kochanym „Dziadziem” zwanego — cenny łoż tytuł w rodzinie) i p. Podbielskiej, spędził pożytecznie w przemilnym nastroju tę niezapomnianą wycieczkę. (Rr.)

W PRZEDDZIEŃ WAKACJI..

REFLEKSIE STUDENTA

W ostatnim i dzisiejszym n-rze „Polski Wierny” piszemy, że, zachęceni inicjatywą Czytelników z Mazingarbe (Pas de Calais), Wydawnictwo nasze podejmuje się umieszczenia na okres wakacji letnich pewnej liczby Studentów i Studentek — stypendystów Polskiej Misji Katolickiej — wśród tych naszych rodzin wchodzących, którym warunki materialne pozwalają na gościnne przyjęcie Akademików.

Z akcją tą zbiegają się również ponisze rozważania przedstawiciela polskiej młodzieży akademickiej, studiującej w Grenoble.

REDAKCJA.

Jeszcze parę dni do ostatnich egzaminów, skończy się zmora nauki, przygotowań gorączkowych... a ścianami twarzą w twarz z zagadnieniem urzadzania sobie wakacji. Na marginesie tych właśnie wakacji, a raczej ich racjonalnego wykorzystania, ciśnie się mnóstwo projektów, zamiarów. Nie sposób wszystkie ogarnąć, boć ile głów, tyle pomysłów. Wyłuskajmy jednak z tych wielu, kilka zasadniczych, przez swoją wartość i znaczenie.

Oczywiście, względy osobiste, przyjemność własna grają rolę niepoślednią, powiedziałbym — główną. Każdy raczej myśli o sobie w tej dobie materializmów, egzystencjalizmów i innych jeszcze „izmów”, ale i w innych epokach własne „ja” chyba wysuwało się jako zagadnienie naczelne w życiu jednostki.

Rzecz ciekawa i warta uwagi, że właśnie u nas — najpierw tułaczy, potem studentów polskich na obczyźnie, na skutek różnych przyczyn, to właśnie „ja” stanowi główny wątek postępowania. Można by sobie powiedzieć, że zmateralizowaliśmy się ponad umiar, że zasklepiliśmy się w naszych stokach własnych kłopotów, zmartwień, że dobrowolnie skazaliśmy się na wegetację wewnątrz podwórka, któreśmy obmurowali własnym „ja”.

Bezspornie, życie stypendysty, a jeszcze bardziej akademika, utrzymującego się z własnych środków, nie jest lekkie. Szczególnie — to wegetacja w przypadku takich miast, jak Paryż czy Lille. Widnokrąg myślowy, ogromnie ścieśniony do spraw najpierwotniejszych: wykłady, przejazdy, zmartwienia, związane z wyżywieniem, ciagły, nieoryczny brak pieniędzy, trudności językowe, brak czasu na naukę, kłopoty, związane z egzaminami — wszystko to ogromnie wpływa na obniżenie lotu polskiego studenta na tułaczce. Trudno wymagać od nas czegoś więcej, jeśli nie można rozwiązać zagadnień najprostszych.

Pozornie nie ma mowy o jakichś klubach dyskusyjnych, o wymianie myśli, bo narzucają się nam silą rzeczy dwa układy: jeden — to nauka sama w sobie; drugi — jakakolwiek praca poza nauką np. praca społeczna, ożywienie życia towarzyskiego, intelektualnego, i t. d. Między tymi dwoma układami istnieje pewien stosunek odwrotnie proporcjonalny: przerwujemy się na pracę społeczną, to zaniedbamy studia. Nie można zachwiać równowagi..

Nie znaczy to jednak, że mamy zasklepić się w nauce i w dążeniu do ukończenia studiów, ponieważ staniemy się przez to jednostronni. Będziemy dobrymi lekarzami, inżynierami (co daj, Boże), ale na wszystko będziemy patrzeć poprzez szkieleto własnego zawodu i zależnie od charakteru, usposobienia, a więc danych mniej lub więcej naturalnych, mniej lub więcej albo egoistycznie, albo altruistycznie.

Będziemy działać w sposób przyrodzony z większą lub mniejszą ilością włas-

nego pierwiastka, to znaczy pracy nad sobą i świadomości potrzeby tej pracy.

Odnoszę wrażenie, że trudności materialne, dla niektórych wprost katastrofalne, są pozorną przeszkodą w uprawianiu



Dnia 2 lipca upłynęło 20 lat od chwili koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Pismo nasze poświęciło temu jubileuszowi w przedostatnim numerze artykuł p. Piotra de Laval, którego dopełnieniem ma być powyższa ilustracja, przedstawiająca św. Kazimierza Królewicza (autora popularnej pieśni: „Dnia każdego” — „Omni die”) u stóp Wleńskiej Pani.

dziecin, należących do drugiego układu, stojącego poza nauką, ponieważ pozostałe zawsze prawdą, że wola ludzka może wiele dokonać, trzeba tylko chcieć. Pozostawmy na uboczu zagadnienie woli, jakkolwiek ogromnie ważne, a przejdźmy do składników „drugiego układu”. Szczególnie obchodzi mnie problem pracy społecznej. Kiedys... po skończonych studiach, w Polsce... wykonywać będziemy swoje zawody. Zajmiemy mniej lub więcej odpowiedzialne stanowiska społeczne i... będziemy poprzez samo obcowanie oddziaływać na otoczenie, w złym lub dobrym kierunku. Nie bez znaczenia będzie w tym wypadku nasza wartość osobista, wyrażona w kościele i w życiu, moralnym, ideologicznym. Trzeba będzie coś reprezentować.

To właśnie zagadnienie nadaje się do dyskusji, ponieważ „ile głów, tyle pomysłów”. Mnie się wydaje, że nad tym muszą się zastanowić wszyscy Polacy, a szczególnie — studenci.

Kazimierz Brodziński w 1826 roku, w odczuciu publicznym, tak mówi „O powołaniu i obowiązkach Młodzieży Akademickiej”: Wybór tylko pod względem obyczajowy i zdolności do wyższych posług w Kraju przypuszczony być może. — Ten porządek, otwierając wszystkim pole do doskonalenia się i służenia Ojczyźnie, zapewnia razem, lub zapewniać powinien, pierwsze miejsca dla zdadności z moralnymi przymiotami związanej. Trzeba natomiast z tym, cośmy czysto i gruntownie pojęli, dążyć do pewnego celu którym jest pożytek i jedność spólbliźnich. Pierwszym więc powołaniem akademika, z czystym sercem do świątyni nauki wstępującego. (a nie dla stypendium, dającego jeszcze rok egzystencji — przyp. autora), jest gruntowne przejście się naukami i celem aby się nauczył myśleć i działać, aby się kształcić umysłowo i moralnie.

Zawsze być czynny, zawsze dla celu, to jest żyć prawdziwie, żyć w równie miłych wspomnieniach, jak i nadziejach... Przez pracę tylko można się wypróbować, co w nas jest uśpione, lub zaniedbane, czy mamy może w sobie dar jakiś natury, o którym nie wiemy... Pracuj, dopełniaj wszystkich powinności, szukaj najprzód wewnątrz nagrody, nie będąc uprzedzonym o sobie, sam się szanuj, a wtenczas łatwiej zniesiesz, jeżeli od losu pominięty zostaniesz”.

Czułem się w obowiązku podać tych parę pereł myśli Brodzińskiego o naszym powołaniu i obowiązkach.

„Pracować nad sobą i dla spólbliźnich”.

Tu właśnie dochodzimy jeszcze raz do zagadnienia pracy społecznej. Jesteśmy młodzi, posiadamy pewien kapitał energii i polotu, mimo tych naszych ciężkich warunków, które nas ścigają w dół. Jako stypendyści żyjemy na koszt społeczeństwa, zaciągamy moralny dług wdzięczności.

W tym jednak nawet okresie, gdy tylko chłoniemy, pobieramy, nie z siebie nie dając poza naukę, lub w bardzo małym stopniu i procencie, istnieje możliwość, choć ograniczona, pracy społecznej wśród wchodzących polskiego, szczególnie wśród młodzieży. Możemy, jeśli zechcemy, stać się do pewnego stopnia jej przewodnikami duchowymi. Śmiało to, mocne stwierdzenie, boć pozornie, nas o to nikt nie prosi. A jednak — możliwości te istnieją, jak istnieją organizacje młodzieżowe. I ta praca wśród młodzieży nie jest znowu tak niezwykle trudna, zawiła, złożona; jest bardzo prosta, a opiera się głównie na oddziaływaniu swoją postawą, samym sobą.

Sprawa to trochę drażliwa, ponieważ, by móc oddziaływać, a myśle o oddziaływaniu w dobrym znaczeniu, budującym, trzeba coś przedstawiać, posiadać samemu jakieś wartości. Stoimy więc znowu w obliczu zagadnienia osobistych wartości i wpływu ich na pracę społeczną. Jak z tego wybrnąć, zostawiam to uważnemu Czytelnikowi. Istnieją organizacje młodzieżowe, liczni są ich członkowie i rozległe ich potrzeby. Nie bez znaczenia pozostają słowa polskiego górnika z Calonne-Ricouart: „Panie! Naszej młodzieży potrzeba wpływu polskich akademików. Przewdajby się na kolonii choć jeden student”.

Dola nasza studentów — tułaczy jest ciężka, ogrom spraw nas przyniata, ale nikt nie zabroni nam być „doktorami Judydami” czy „Słaczami”, a to nie jest ideał, mrzonka, utopia, lecz stwierdzenie, czekające na zrealizowanie.

Stoimy w przede dniu wakacji. Jak je spędzić? Mamy dużo pracy w związku z jesiennymi egzaminami. Jesteśmy zmęczeni rokiem uniwersyteckim. Lepiej nam zająć się sobą, przestać już myśleć o mrzonkach, a patrzeć „realnie” na życie.

Słusznie: własne „ja” jest zawsze miłsze, ale to nie jest wszystko.

Jak połączyć przyjemne z pożytecznym: odpoczynek z nauką i pracą społeczną?

Nie będąc się silni na postawienie jakichkolwiek drogowskazów. Wydaje mi się, że sprawę tę winno się omówić na szczeblu wyższym. Chodzi jednak i wyłącznie o dobre chęci i zrozumienie wagi zagadnienia.

Sądzę, że moje myśli nie są odosobnione, że współwyznawcy się znajdują. Do nich właśnie zwracam się z tymi spostrzeżeniami.

Stanisław KUBICZ.

Z powodu wakacyj personelu wydawnictwa, „Polska Wiarna” nie ukaze się w niedziele: dnia 27 lipca i dnia 10 sierpnia b. r. **Wydawnictwo.**

JAKIEGO KOLORU?

Spotkałem znowu przebakwaną o kolorowej emigracji. Nawet artykuł o tym — już w rozsądnej odpowiedzi — czy „biała” czy „czerwona” ma być Polonia. Tak we Francji, jak w Belgii, Holandii, W. Ks. Luksemburgu, a może nawet w Anglii?

Nieszczęśliwcy (a takimi są ślepcy) dużo, bardzo dużo mówią o kolorach. Tylko — niestety — mówią:

Ślepcami — chwala Bogu — nie jesteśmy i nimi nie będziemy, jeżeli nie zapomnimy, że mamy żyć po polsku!

Mówmyż — nareszcie — o EMIGRACJI wszystkich POLAKÓW. Nie o partiach i stronnictwach, nie o klanach i kramczkach!

ZW.

Słowa pacierza

(Dokończenie ze str. 3).

cze, kiedy mu było dobrze, kiedy wierzył, kiedy kochał... Ręce, przygotowane do śmiercińskiego uścisku, rozluźniły się, zmiękły, opadły...

„I odpuść nam nasze winy, jako odpuszczamy je naszym winowajcom...” Piotr pochylił głowę. Z trudem powstrzymał cisnący się do gardła szloch. Staruszka położyła się do łóżka, zgasła światło. Wkrótce Piotr postyszał jej równy, spokojny oddech. Wtedy przeszedł na palcach przez pokój — jak najdalej od stołu, gdzie leżała torebka — cicho otworzył, cicho zamknął drzwi, wyszedł za bramę.

Padł deszcz. Piotr zatrzymał się przed kościołem, chciał wejść. Lecz drzwi były zamknięte. Wtedy kleknął na deszczu przed drzwiami i powoli, bez błędu, bez zająknięcia zmówił „Ojcze nasz”.

Gdy wstał, czuł się szczęśliwy: odnalazł w swoim sercu miłość.

Wiktor HINOSZA.

POSZUKIWANIA

PYTELSKA Annę z domu Chamik ze ścieżek Dobrzańskich od Sieniawy (pow. Jarosław) poszukuje brat Józef Chamik. Wiadomość: Mikołaj Leja, 6, rue du Prevot, Paris IV.

ODPOWIEDZI REDAKCJI..

P. A. Kosmański z Troyes. — Ostatnie komunikaty otrzymujemy z takim opóźnieniem, że drukowanie ich jest nieaktualne.

P. H. P. Orlicz — Styślak — Chicago. — Wysyłkę gazety rozpoczęliśmy z nrem 26. Ma Pan opłaconą prenumeratę do listopada b. r.

KTO

z Czytelników naszych zechce pomóc młodemu małżeństwu, zapraszając na krótki choćby okres Matkę z 3-miesięcznym dzieckiem do siebie?

Wyjaśnienie bliższych w tej sprawie udzieli sekretariat redakcji „Polski Wierny”.

KUSNIERZ

do pracy przy futrach z królików może się zgłosić: Fauchard, 163, rue Saint - Denis 2.

Polsko - francuskie Biuro Podróży (Wszczęświatowa Agencja Podróży i informacji)

„UNI WERSUM” 3, rue Rosroi 3 — Paris X.

Tel TRUdaine 86-30 Metro: Gare du Nord, Gare de l'Est i Poissonniere

zawładania rodaków, że:

ZALATWA: wszystkie formalności podróży, wizy, paszporty, bilety i t. p.) sprowadzenie rodzin z zagranicy. Interwencji u władz francuskich. —

INFORMUJE: w sprawach kupna, sprzedaży lub wynajmu gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw handlowych oraz wszelkiego rodzaju nieruchomości.

POMAGA: we wszystkich trudnościach, które spotykają cudzoziemca na obcym terenie. —

POŚREDNICZY: w międzynarodowych wymianach (clearingach)

POSZUKUJE
WSPÓLNIKA Z KAPITAŁEM
MILIONA FRANKÓW
to biura podróży na terenie Francji i zagranicą.
Zgłoszenia kierować:
„UNI WERSUM”
3, rue de Recroy, 3 — Paris X^e.

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Pau

PLUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktor Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrouse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

Oczyszczający krew
„AVRANIN”
Indyjski balsam,
Odmłodzenie organizmu, anemii, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkałi na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:
Ste LABORATOIRE „A VRANIN”
6, rue Maublanc 6. — Paris XV^e
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-68

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora r. c. **S. Olśnicki**
Tłumacz Przysięgły przy Sadach Franc 106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 262-bis, rue Saint - Honoré. — PARIS I.
Telefon: OPERa 37-69.
PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/o. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
..... 0,20 c. w Holandii w Belgii 3 fr

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05
Gérant: L. CHARPENTIER
N° d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.